

Siedem

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELE 10 GROSZY

groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH
O WSZYSTKIEM.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III.

PONIEDZIAŁEK, 23 LIPCA 1934

NR. 199

Nad rozszalałymi wodami Dunajca
Wyprowadzenie pierwszego pociągu pod Tarnów

(Od specjalnego wysłannika „Siedmiu Groszy”).

Na wiadomość, że można dostać się pociągiem do Białogóry, wyruszyliśmy z Krakowa w okolice, gdzie spustoszenie jest największe, gdzie najbardziej szalały wody Dunajca, pod Bogumiłowicami obok Tarnowa. O godz. 7,45 ma ruszyć pociąg z Krakowa w stronę Bochni. Oczekuje on na wagony z pontonami — wyrusza z opóźnieniem. Powódź jest już w pełni. Tematem rozmów w pociągu. Już niedaleko za Krakowem, koło Bieżanowa, widać rozlane wody małych strumyków, które wezbrały w szalejące fale rzeki, w olbrzymie jeziora i zalały pola i łąki.

Pierwsze świadectwa naporu wód

Na stacji w Białogórze wszyscy murzą wysiąść. Kto chce do Tarnowa — to pieszo. Idzie tam ponad 100 osób. W odległości kilkuset metrów od stacji widzimy pierwsze świadectwa potężnego naporu wód. W miejscu, gdzie saczył wody jakiś strumyczek popod mostkiem, obecnie wszystko kompletnie zniszczone na długości ponad 30 m. Spotykam tu pierwszego oddział żołnierzy z 1 baonu most. Kolejowy z Krakowa.

Z Białogóry do Bogumiłowic 9 km. Przygodnie napotykamy młodego człowieka, który jest w tych warunkach jedynym szybszym środkiem lokomocji. Mijając wielu pieszych Tarnowian, spieszących do domu z różnych okolic Polski, umęczonych, dźwigających pakunki, szybko znajduje się pod Bogumiłowicami. Tu dopiero widać w całej pełni jak potężnym, ale i jak strasznym, jak krzywdzącym żywiołem jest woda. Woda znacznie opadła. Niezmiernie smutny widok przedstawiają zboża, leżące pokotem, czerniające: leżą jakby przylepione do ziemi, — nie zdadzą się na nic.

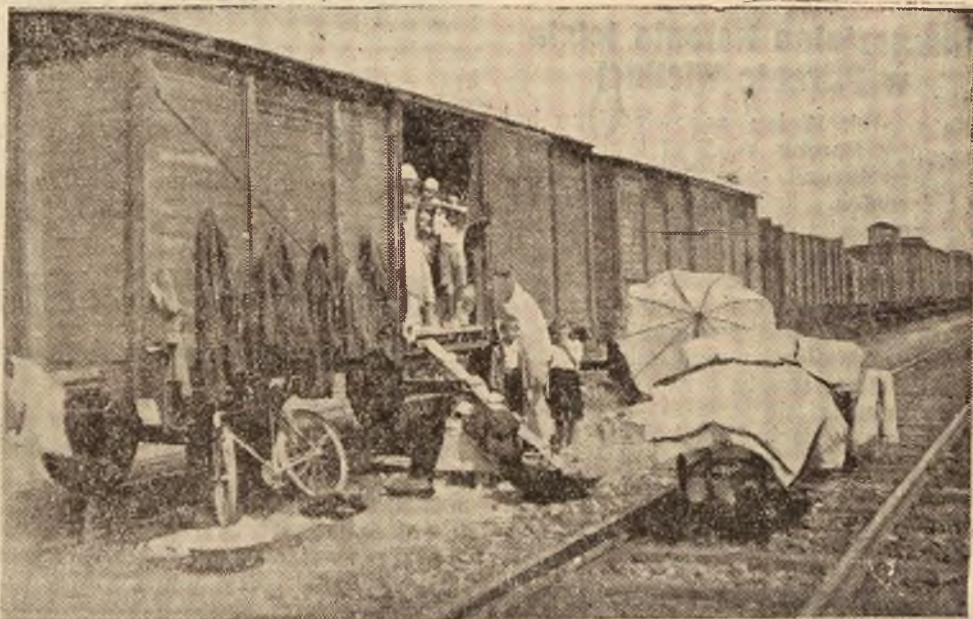
Jak ratowały się zwierzęta

Stacja w Bogumiłowicach przed opadnięciem wód była jedną wyspą ratunku z racji swego względnie pomyślnego położenia. Tu w budynkach stacyjnych oraz w wagonach znalazła schronienie ludność oraz bydło. Jeszcze dziś składy kolejowe służą za stajnie. Dolatuje z nich ryk bydła. Idziemy dalej. Po obu stronach na-

sypu woda sięga jeszcze wysoko: Ktoś mówi: tam leży zabite bydło. Mój towarzysz opowiada mi, jak ratowały się zwierzęta. Widok był okropny. Bydło szukało nieraz napróżno ratunku. Koło wyrwy w nasypie pod Bogumiłowicami długo płynęła krowa, borykając się z nurtem aż wreszcie znalazła dno pod nogami. Świnia z dwójgiem prosiąt wdarła się w stos drzewa i tam ocalała.

Ofiary w ludziach

Spoglądam w prawo. Na tratwie zbitej naprędce z paru desek płynie pięcioro ludzi: chcą widocznie dotrzeć do swego domostwa. Gdzie okiem rzucić poniszczone szopy, stodoły, domy utrzymały się trochę lepiej. Za stacją woda zniósła szereg budynków. Budynki Żeglugi Rzecznej zniszczone zupełnie. Na lewo widać wagon towarowy zniszczony około 80 m. od nasypu kolejowego. W dali widać jeszcze częściowo zalany Ostrów. Na prawo od toru była droga z Bogumiłowic do Ostrowa: dziś ani śladu. Płynie tedy Dunajec, jakby drugim korytem szerokości około 100 m. Obok Bogumiłowic ciężko dotknięte Mikołajowice, o których często poprzednio donoszono. Na wałach Dunajca od strony Bogumiłowic schroniło się około 30 ludzi, którzy długi czas wzywali po-



Ludność z Bogumiłowic i innych okolicznych wiosek znalazła schronienie na stacji kolejowej i rozmieściła się w wagonach, oraz w budynku kolejowym. Widzimy jakąś rodzinę w wozie kolejowym.

mocy. Ilu ludzi zginęło — tego nikt obecnie nie wie. Kursują wieści przesadne. Jak jest, okaże się po spływie wód.

wśród ulewy, dowoził żywność ludności cywilnej i wojsku. Na plebanii w Wierzchosławicach znalazło schronienie około 100 ludzi.

Zagrożone mosty i zalane wioski

Przeprawiwszy się bliżej Tarnowa, idziemy zobaczyć wielki most, o którym mówiono, że jest poważnie zagrożony. Długi żelazny most stoi nienaruszony. Woda, która sięgała przeseł żelaznych, opadła o jakieś 3 m. Na lewo od mostu 200 m. wyrwa w wał Dunajca. Na prawo, w górę Dunajca wyrwa druga mniejsza. Woda wali, gdzie chce. Stąd widać, że Ostrów zalany jest jeszcze w znacznym stopniu. Obok Ostrowa położone Wierzchosławice zalane były w poziomie. Poziom wody w Wierzchosławicach w domach dochodził do metra, w Bogumiłowicach do dwu. W powietrzu unosi się samolot wojskowy, jeden z tych, które służyły do nawijania łączności z odcętami od świata okolicami. Od plutonowego na moście dowiadujemy się, że zagrożony jest wielki szosowy most dre-

wniany pod Zbylitowską Górą (długości ok. 400 m.). Przechodzą przez niego pojedynczo żołnierze. I tam czuwają żołnierze 1 b. m. k., którzy jeszcze wczoraj wieczorem i dziś rano przewożili zagrożoną ludność i jej dobytek. Położenie ludności niezmiernie ciężkie. Brak żywności, brak wody do picia, gotują strawę w brudnej wodzie, co niesie niebezpieczeństwo chorób.

Bohaterski ksiądz

Trzeba wracać, bo około godz. 15,30 wracać będzie ostatni pociąg. Od mego informatora dowiaduję się jeszcze o niezwykle dzielnym zachowaniu się ks. wikariusza Siwuli z Wierzchosławic, który z narażeniem swego życia, jeżdżąc łodzią

Widmo nędzy i chorób

Wrażenie ogólne takie: Ludność poniosła niezmiernie szkody. Na tem się jednak nie kończy. Czekają ją nędza i choroby. Również straty skarbu będą bardzo wielkie, wskutek zniszczenia dróg kolejowych i zwykłych, zerwania mostów itd. Skarb będzie musiał pozatem przyjąć z pomocą ludności przez ulgi podatkowe i przez kredyty na naprawę szkód.

Relacje powodziarzy i świadków powodzi mówią, że ci, którzy znajdowali się w lepszym położeniu nie wahali się przyjąć z pomocą dotkniętym, a wszyscy zgodnie podnoszą bohaterskie zachowanie się oficerów i żołnierzy.

pa.



Zabezpieczanie Krakowa przed powodzią. Żołnierze układają ścianę worków z piaskiem nad brzegiem Wisły koło placu Groble. W dali widać most łączący Kraków z przedmieściem Dębinki. — Za stacją w Bogumiłowicach powstała wyrwa w nasypie kolejowym szerokości około 150 m. Żołnierze przewożą pontonem ludzi, idących do Tarnowa od pociągu, zatrzymującego się w Białogórze. Na lewo w dali zalane domy. U brzegu i w środku wody (Dunajec utworzył sobie tu jakby drugie koryto) szyny kolejowe. Żołnierze pracują nad naprawą wyrwy w nasypie kolejowym koło stacji w Białogórze. W dali widzimy ludzi, idących pieszo do Tarnowa.

Jakie już uruchomiono pociągi na terenach dotkniętych klęską powodzi

Dyrekcja Kolei w Krakowie informuje nas o połączeniach kolejowych, jakie w ciągu soboty 21 bm. zdołano uruchomić na terenach, dotkniętych klęską powodzi. W szczególności więc otwarta została komunikacja kolejowa na odcinku Rzeszów — Jasło. Na linii Chabówka — Nowy Sącz pociągi dochodzą do Limanowej i wracają do Chabówki. Zdołano też w sobotę uruchomić kilka pociągów między Krakowem a Suchą i Zakopanem. Pociągi, wychodzące z Krakowa o godz. 7,25, 9,15, 13,25, 15,21, dochodzą do Zakopanego z przesiadaniem w Stryszowie, zaś pociągi, które odjeżdżają z Krakowa o godz. 7,25 i 1,15 maja, w Limanowej autobusowe połączenie do Krynicy. Od przerwy w Skawcach idą pociągi wprost do Zakopanego. Wieczorem w sobotę przeprowadzona będzie próba przejazdu z Krakowa do Zakopanego bez przesiadania w Skawcach. Na innych liniach sieci krakowskiej sytuacja jest taka sama, jak w piątek. Pociągi w kierunku ku zachodnim odchodzą regularnie.

Na linii Kraków — Tarnów przerwa potrwa około tygodnia. W tym okresie

czasu będzie musiał być gruntownie przebudowany nasyp i tor kolejowy. Jak się w urzędzie ruchu na stacji krakowskiej informujemy, do godz. 10 przed południem odeszły w stronę Zakopanego przez Kalwarię i Stryszów dwa pociągi osobowe, a mianowicie o 7,25 (pociąg nr. 513) i o 9,15 (pociąg nr. 523). O godz.

13,25 ma odjechać pociąg pospieszny nr. 501, zaś o 15,21 osobowy nr. 525. Jadący pociągami do Zakopanego muszą przesiadać się na odcinku między Stryszowem a Skawcami, a następnie dojeżdżają przez Suchę i Chabówkę do Poronina, gdzie jest ponowne przesiadanie.

Odwołanie złotu Sokoła w Zakopanem

Wskutek klęski powodzi, która dotknęła całą zachodnią Małopolskę, a w szczególności Podhalę i Podkarpacie Zarząd Sokoła Dzielnicy Krakowskiej postanowił odroczyć zapowiadany na 28

i 29 lipca zlot dzielnicy sokolstwa w Zakopanem, połączony z zawodami. Nowy termin zlotu podany będzie w odpowiednim czasie do wiadomości członków Sokoła.

Chłopi usiłovali zlinczować wydrwigroszów

Krwawy przebieg jarmarku w Kościerzynie

Podczas ostatniego jarmarku na targu bydłowym w Kościerzynie doszło do krwawej bójki. W szpitalu powiatowym umieszczono dwie ciężko poranione osoby.

Dwóch zamieszcowych hazardzistów zaprosiło pewnego gospodarza z Wejherowa do gry w kostki. Oczekowo gospodarz wygrywał i wkrótce wokoło stołu zgromadziło się dużo ciekawych osób. Po godzinie gry rolnik stracił 100 złotych. Na tem tle doszło do awantury, która przemieniła się w krwawą bójkę. Zgromadzeni chłopi łaskami przepędzili hazardzistów z targowiska. Przed zlinczowaniem ocalili ich policja, która zlikwidowała zajście.

Tłum usiłował przeszkodzić egzekucji

Burzliwe zajście w Ostrzeszowie

W środę doszło w Ostrzeszowie do zajść podczas zwożenia przez urząd skarbowy zajętych za podatki przedmiotów. Kiedy sekwestrator w towarzystwie pomocnika i posterunkowego policji zjechał przed mieszczący się przy ul. Sienkiewicza warsztat mistrza ślusarskiego Czwardona, ten przy pomocy swojej żony usiłował przeszkodzić zabrananiu swoich narzędzi pracy.

przyczem podniósł się wielki krzyk i kilku widzów przylączyło się do pomocy małżonkom Czwardonów; doszło do rękoczynów. Podczas szamotania się sekwestratorów i policjanta, skradziono z wozu szereg przedmiotów zabranych podatnikom, oraz zabrano sekwestratorowi rower i teczkę z aktami.

W związku z zajściami policja aresztowała Czwardona i Lachowskiego.

Okropne skutki wścieklizny

Siraszny wypadek koło Radomska

We wsi Chełmo, gm. Małowice koło Radomska wściekł się pies, który pokąsał kilka osób i zwierząt. Objawy pokąsania okazały się w tych dniach.

Mianowicie przed kilkoma dniami przywieziono do szpitala w Radomsku wieśniaka Foksowicza Bolestawa, który z silnymi objawami wścieklizny znajdował się już w agonii i po kilku godzinach zmarł w okrutnych męczarniach.

W związku z powyższym udał się w ub. niedzielę do Chełma lekarz weterynaryjny na powiat Radomszczański p.

dr. Bobiński i na miejscu wydał szereg zarządzeń, celem zapobiegania dalszemu szerzeniu się wścieklizny i stwierdził, że wścieklizna w tamtejszych okolicach przybrała poważne rozmiary, bo oprócz Foksowicza, który zmarł w szpitalu, są chorzy: jego żona Agnieszka, córka Kazimiera, oraz 2 sąsiadów. Równocześnie zauważono niebezpieczne objawy wścieklizny u zwierząt, a w szczególności u jednej krowy, którą musiano zabić i zakopać głęboko w ziemi.

Maślanka wylana za kołnierz - lekarstwem na płucę

Niebanalny pomysł złodziejaska łódzkiego

W niezwykle sposób dokonał kradzieży pieniędzy 25-letni Józef Kolański, zamieszkały w Łodzi przy ul. Przejazd. Oto w dniu 5 maja br., będąc na targu na Wodnym Rynku, zobaczył, że jedna z wieśniaczek była w posiadaniu grubszego woreczka z pieniędzmi. Kolański postanowił go jej ukraść.

chory na płucę i w ten sposób ma zalecane kuracje z maślanki. Ponieważ nalewanie maślanki za kołnierz przez niego samego szło mu niesprawnie, przeto poprosił wieśniaczkę, ażeby ona mu w tem dopomogła. Naiwna niewiasta zgodziła się na to, lecz przy tej okazji Kolański zabrał jej wspomniany woreczek, w którym znajdowało się około 40 zł. Po pewnym dopiero czasie wieśniaczka spostrzegła się, że została okradzona i pędem pogoniła za uchodzącym złodziejem, któ-

W tym celu kupił od niej za 20 gr. maślanki i zamiast ją wypić, począł wylewać sobie za kołnierz. Zapytany, dlaczego to czyni, odpowiedział, że jest

Tragedja miłosna w Poznaniu

Zamordował narzeczoną i usiłował się zastrzelić

23-letni Florian Urbaniak w Poznaniu zawarł znajomość z 18-letnią Wojciechowską, córką zamożnego rolnika. Młodzi pokochali się i powzięli zamiar zawarcia ślubu rodzicom. Urbaniaka spotkał jednak niemiły zawód, gdyż rodzice jego wybranki stanowczo sprzeciwili

się temu, zakazując równocześnie spotykania się z córką.

Na skutek odmowy postanowił Urbaniak zastrzelić najpierw kochankę, a później siebie i w tym celu próbował wyciągnąć narzeczoną z domu rodziców. Ponieważ jego próby nie odniosły skut-

Zgon wiceprezydenta m. Krakowa

W piątek wieczorem zmarł wiceprezydent miasta b. p. Ignacy Landau. Z powodu odbyło się w sobotę o godz. 12 w południe żałobne posiedzenie miejskiej, na którym prezydent m. p. plicki skreślił zasługi zmarłego dla sta. Przemówienia prezydenta rada słuchała stojąc. Rada miejska uchwala jednogłośnie urządzić pogrzeb b. p. Ign. Landaua na koszt miasta.

Adamowicze nie przyjadą

Ze względu na sytuację spowodowaną przybyciem Adamowiczów do Krakowa zostało odwołane.

Genny dar dla Muzeum Narodowego

P. A. Einhorn, krakowianin, zamieszkały stale w Warszawie, ofiarował Muzeum Narodowemu w Krakowie obraz pędzla Juliusza Kossaka, namalowany w r. 1863. Obraz przedstawia szwajskiego woźnicę, którego unoszą dwie skie konie. Obraz pochodzi z czasu, Kossak po powrocie ze studiów paryskich zamieszkał w Warszawie i oblał kierownictwo artystyczne „Tygodnika Ilustrowanego“.

Sies przedmiotów sprawy sądowej

Ludzie, którzy nie mają zmartwień kłopotów, stwarzają je sobie samemu ten sposób, że kupują i trzymają różnego gatunku psów. Trzymają jednak nie to, żeby uchronić się przed złodziejami, gdyż w takim dużym mieście, jak Łódź, najlepszy nawet pies nie potrafi przeszkodzić kradzieży, ale trzymają dlatego, że lubią te stworzenia, cenią je sobie czasem bardzo drogo.

P. Jan Stanikowski z Łodzi, zdaje że nie ma żadnych zmartwień, gdyż właścicielem „czystej“ rasy buldoga, którego wartość ocenia na 200 zł. W 6 stycznia br. buldog ten zabrał się gdzieś na ulicy i znalazł sobie innego właściciela, w osobie 30-letniego Gintersztajna. Gintersztajn, jako człowiek myślowy, przedsięwziął, zaraz pomyślał, że na tym piesku może zrobić dobry interes. Zabrał go więc targ i sprzedał za 19 zł. Dziwnym głosem okoliczności, przechodził tamten Jan Stanikowski, który zaraz po swoim pupila i zatrzymał jego nabywcę. Oczywiście, że najgorzej na tem wszedł Gintersztajn, który onegdaj stał przed sądem grodzkim i zapłacił 50 grzywny, lub odsiedzieć 10 dni aresztu.

Nabił się na kosa

Miedzy gospodarzami wsi Dobryńce koło Radomska, Stefanem Dygudą i Kazimierzem Zimnicą istniała oddawna nienawiść.

Onegdaj K. Zimnica, wracając z pola został zaczepiony przez Dygudę. krótkim czasie powstała zawzięta bójka. W czasie szamotania się, Dyguda, który miał przy sobie kosa, nabił się na nią w drodze do szpitala zakończył życie.

Pamiętaj o bezrobotnych

regu wreszcie zatrzymała przy zbiegu ulic Targowej i Kównej. Posterunkowi policji spisał odpowiedni protokół, a piątek sprawa ta była rozpatrywana przez sąd grodzki, który skazał Józefa Kolańskiego na miesiąc aresztu.

(K)

(K)

(K)

(K)

(K)

(K)

(K)

(K)

(K)

Gimnazjalna kolonja letnia w Porębie Wielkiej

Na wtorek 17 bm. zapowiedziany był przyjazd z Poręby Wielkiej (koło Mszany Dolnej) kolonii wakacyjnej uczniów szkół średnich. Kolonja ta skutkiem powodzi powróciła wprawdzie z kilkudniowym opóźnieniem, bo dopiero w piątek wieczorem przybyła jednak cała i szczęśliwie z kierownikiem kolonji prof. Wł. Kochem po ciężkich przeprawach, związanych z ostatnimi wylewaniami rzek górskich. W ciągu soboty oraz dziś w niedzielę zgromadzi się seria druga uczniów, którzy mają wyjechać na kolonję w najbliższych dniach. Zbiórka odbędzie się w Gimn. IV. o godz. 10,30. Po jej skompletowaniu nastąpi wyjazd do Poręby Wielkiej mimo zniesienia gościńca przez wodę na przestrzeni Mszana Dolna — Poręba Wielka. Drogę tę przebywają kolonjści na wozach okrężnymi okolicami przez Mszanę Górna.

Poniedziałek	Dziś: Apolliniego
23	Jutro: Kunegundy
lipca	Wschód słońca: g. 4 m. 04
1934	Zachód: g. 20 m. 07
	Długość dnia: g. 16 m. 03

NIEDZIELA, 22 LIPCA 1934 R.

Kraków (304,3 m) 8,30 Aud. poranna z Warsz. 10,00 Nabożeństwo z kościoła Najśw. P. Marii. 12,10—15,15 Transmisje z Warszawy, Włna i Poznania. 16,00—17,00 Transmisje ze Lwowa i Warszawy. 17,10 Koncert solistów. 18,15 Płyty. 18,45 Transm. z Warsz. 19,15—22,30 Transmisje z Warszawy i Lwowa. 23,00 Transm. z Warszawy.

Katowice. 8,30 „Kiedy ranne wstają zorze“. 8,35 Płyty. 8,38 Gimnastyka. 9,10 Płyty. 9,20 Chwilka państwa. 10,00 Płyty. 10,30 Nabożeństwo z Kłasztora O. O. Franciszkanów w Panewniku. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Komunikat meteorologiczny. 12,10 Poranek muzyczny. 13,00 „O cudownych dzieciach w muzyce“. 13,10 Muzyka lekka. 13,45 „Szlakiem Mickiewicza“. 14,00 Polska muzyka ludowa. 15,00 Feljton wiersi p. t. „Życie rolników wielkopolskich“. 15,15 Płyty. 15,25 Skrzynka pocztowa. 15,35 Płyty. 16,00 Muzyka lekka. 16,45 Transm. fragm. mezu ten. Polska—Bułgaria. 17,10 Koncert solistów. 18,00 Fragment teatralny. 19,15 Płyty. 19,15 Muzyka lekka. 20,12 Koncert popularny Ork. symf. 21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21,02 „Na wesolej lwowskiej fali“. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,30 Muzyka taneczna. 23,05—23,30 Muzyka taneczna.

Kronika Krakowska

Administracja: Kraków, ul. Karłowicza nr. 15. Godz. urz. 11 do 14.

TEATR W KRAKOWIE.
REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.
Niedziela: „Towariszcz“.

REPERTUAR KIN W KRAKOWIE.
Adria: „Obiad o 8-mej“. Apollo: „Hopl“. Atanag: „Jarmark miłości“ i „Niepotrzebna“. Bagatela: „Marzenie 22“ ponadto rewja p. t. „Drzwiami i oknami“. Dom Zolnierz: „Płonące serca“. Promień: „Pożegnania z bronią“ i „Musisz się ożenić“. Stenka: „Tajemnica ogrodu zoologicznego“. Szuka: „Sprytna dziewczyna“. Swit: „Jeździec w masce“. Ulecha: „Musisz się ożenić“. Wanda: „Żle kochana“.

Kronika Beskidzka

REPERTUAR KIN:
BIELSKO. Mielskie: „Tajemniczy detektyw“. Apol: „Fantomas“.
BIALA. Mielskie: „Król niedołęgow“.

Ołbrzymi pożar w Katowicach na Karbowej

Cegielnia Grünfelda zniszczona. — Miljon franków szwajcarskich szkód

O 20 bm. o godz. 2.15 nad ranem powstał w małej suszarni cegielni Grünfelda na ul. Karbowej w Katowicach pożar, który w przeciągu kilkunastu minut przenosił się na sąsiednie urządzenia, służące do suszenia cegieł. W przeciągu zaledwie kilku minut stanęła w płomieniach cała cegielnia z wyjątkiem kotłowni, stolarni oraz małej suszarni.

Ogień rozszerzał się tak szybko dzięki temu, że wszystkie dachy zabudowań wielkiej cegielni zaledwie kilka dni temu były świeżo smołowane, oraz, że całe poddasza cegielni oraz suszarnie budowane były z drewna.

Straż ogniowa, którą zawezwano z zapewnieniem opóźnieniem, przybyła na miejsce ołbrzymiego pożaru, gdy już właściwie cały obiekt znajdował się w morzu płomieni.

Według opowiadań naocznych świadków, robotników, zatrudnionych w cegielni, w kilka minut po godz. 2-giej dyżurny palacz, Emanuel Lesłok, usłyszał dochodzące z wnętrza cegielni podejrzane szmery. Gdy zairzał do wnętrza małej suszarni (obok stolarni), w której znajdowała się t. zw. klinkierowskie piece, spostrzegł wydobywające się przez dach suszarni płomienie, które w okamgnieniu objęły wszystkie sąsiednie dachy zabudowań cegielnianych.

Po zaalarmowaniu stróża nocnego zawezwano straż ogniową, która już jednak nie mogła ognia opanować. W pierwszym rzędzie morze płomieni ogarnęło świeżo smołowane dachy ołbrzymiego kompleksu cegielnianego, a z kolei ołbrzymich rozmiarów suszarnie cegieł. Wskutek zniszczenia belkowania i podłóg w suszarniach runęły ołbrzymie zapasy surowych cegieł na wielkie piece. Ponadto zawałowały się dwie wielkie wleze, służące do wentylacji, a ołbrzymi wyciąg żelazny, wskutek gorąca, zupełnie pogięty, przewrócił się na wałce się gruzu.

W chwili wybuchu pożaru w cegielni pracowało kilku robotników, z których jeden, niejaki Wilhelm Nowak z ul. Karbowej, przebudził się w ostatniej chwili i nie znalazłszy wyjścia, błakał się po wnętrzu suszarni i, wreszcie ciężko porażony, wyskoczył na podwórze, przyczem odniósł cięższe okaleczenia. Następnie do szpitala. Wermistrz Furmann, który na szczęście nie stracił przytomności umysłu, polecił natychmiast zagasić ogień pod kotłami, oraz wypuścić z nich parę. Późtem kazał robotnikom usunąć z kotłowni wielkie pasy transmisyne. Dzięki energicznej akcji ratunkowej straży pożarnej z Katowic z nac. Kosterka na czele, udało się uratować po części hałę maszyn i kotłownię, a poza tem stolarnię i magazyny.

Około godz. 3.45 cała cegielnia wyglądała, jak jedna wielka ruina (jak to widoczne jest na naszych zdjęciach). Około godz. 5-tej nad ranem zdołano pożar całkowicie ugasić.

W akcji ratunkowej poza strażą ogniową

wą z Katowic brały również udział straż z wszystkich dzielnic miasta, oraz oddział straży zakładów Hohenlohego. Wobec braku wody na miejscu (!) trzeba było wodę ściągać na miejsce pożaru w miejskich beczkowozach.

Szkody — jak informują — wynoszą około milion franków szwajcarskich. Cegielnia, z której po ugaszeniu pożaru pozostały jedynie nagie mury i część kotłowni, oraz stolarnia, była ubezpieczona na 1.700.000 fr. szwajcarskich.

Na miejsce największego w ciągu ostatnich lat w Katowicach pożaru od wczesnego rana do południa gromadziły się tłumy ludzi, przyglądających się pożarowi oraz akcji ratunkowej. Porządku pilnowała policja piesza i konna. W czasie akcji ratunkowej obecni byli m. in. główny kom. policji insp. Żółtaszek, prezydent miasta dr. Kocur, oraz komisarze policji pp. Brodniewicz i Lacheta.

Dokładnej przyczyny powstania pożaru dotychczas jeszcze nie ustalono.



Las zalany przez wezbrane wody rzeki Soły w okolicach Żywca. (Ag. Fot. „Polonji” i „Siedmiu Groszy”. Fot. C. Datka.)

Bez pracy i środków do życia...

Zamach samobójczy młodej dziewczyny

W dniu 19 bm. o godz. 14-tej obok torów kolejowych w Chebziu, zauważył przechodzący tam kolejarz Wojtacyk, leżącą kobietę, niedającą żadnego znaku życia. Przy pomocy zawezwanych kolegów kobietę przeniesiono do przychodni lekarskiej na stacji w Chebziu, gdzie lekarz Bober z Lipin, po usilnych staraniach przywołał nieszczęśliwą do życia. Kobieta tę odstawiono następnie do szpitala w Goduli.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że

idzie tu o 19-letnią Leokadę Nowakową, ostatnio zam. we wsi Niemojów, w pow. Sieradzkim. Nowakowa przybyła w dniu 18 bm. do Chebzia w celu znalezienia jakiegoś zajęcia. Pomimo licznych starań, nie zdołała znaleźć pracy, to też zamierzała udać się w drogę powrotną. Na przeszkodzie stanął jej jednak brak odpowiednich środków pieniężnych. W swej beznadziejności i rozpacz Nowakowa wypila w celu samobójczym butelkę lizolu.

Stan desperatki nie jest groźny. (ok)

Ks. Pszczyński w depeszy do Ligi Narodów

grozi unieruchomieniem swych przedsiębiorstw

Wrocławska „Schlesische Zeitung” donosi, że ks. Pszczyński w związku z zarządzeniami polskich władz skarbowych wystosował do Ligi Narodów nową pilną depezę, która brzmi:

1) Zwracam uwagę Radzie, że kwota 500.000 zł., którą władze przyrzekły zwolnić z pod zajęcia, do tej pory nie została jeszcze zwolniona.

2) Ministerstwo komunikacji, zalegające z zapłatą za dostarczony węgiel w wys. 140.000 zł., kwoty tej jeszcze nie przekazało. Kwota ta nie jest wprawdzie objęta sekwestrem, ale nie wypłacono jej pod pretekstem, że „sytuacja prawnie nie jest wyjaśniona”. W odpowiedzi na prośbę, skierowaną do Śl. Urzędu Wojewódzkiego z dnia 7 lipca, by Śl. Urz.

Woj. zwrócił się do Min. Kom. ze względu na przypadającą w dniu 15 lipca wypłatę robocizny z zawiadomieniem, iż pretensje administracji nie są objęte sekwestrem, kwotę tę zajęto.

3) Wniosek o udzielenie kredytu w wys. 1 miliona zł dla utrzymania w ruchu przedsiębiorstw, wystosowany do większych banków, został odrzucony.

4) Rada robotnicza została dziś przez kierownictwo warsztatów powiadomiona, że wypłata robocizny wskutek braku funduszy została uniemożliwiona. Przedstawiciele rady robotniczej wskazywali na to, że już dzisiaj wobec zalegania z wypłatami panuje wielka nędza. Wśród załogi panuje wielkie zaniepokojenie, spotęgowane wiadomościami niektórych dzienników, twierdzących, że wobec zwolnienia gotówki z pod zajęcia, administracja dysponuje wystarczającymi funduszami na wypłatę.

5) Dostawcy materiałów wybuchowych wstrzymali swe dostawy wobec nieuregulowania rachunków.

6) W takich warunkach utrzymanie w ruchu przedsiębiorstw jest niemożliwe. Zwracamy uwagę na niebezpieczeństwo, wynikające z zarządzeń władz i proszę o ochronę interesów administracji.

Zerwana winda z górnikami runęła z hukiem w dół

W kopalni „Giesche” szyb „Richthofen” w Nikiszowcu wydarzył się wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Mianowicie około godz. 9.30 rano zjeżdżała windą w głąb kopalni grupą 5-ciu górników. Nagle z nieustalonych narazie przyczyn zerwała

się lina, powodując gwałtowny spadek windy. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności górnicy wyszli z wypadku cało, odnosząc lekkie tylko obrażenia cielesne. Wypadek jest przedmiotem badań i dochodzeń Okręgowego Urzędu Górniczego w Katowicach.

Strasne skutki lekkomyślności

Dn. 19 bm. popoł. 10-letni Józef Murański, zam. w Katowicach, przy ul. Raciborskiej 38, uwiesił się z tyłu na furmanke. Chłopiec dojechał furmanką przed koszarę 73 p. p., gdzie spadł na ziemię i utracił przytomność. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które zabrano nieprzytomnego do szpitala miejskiego w Katowicach. Chłopiec, nie odzyskawszy przytomności, zmarł w drodze do szpitala. Według orzeczenia lekarza, poniósł on śmierć wskutek wewnętrznej krwotoku i ogólnego wstrząsu.

Piękna komunistka wykonawczynią wyroku śmierci

Sądowe echa usiłowanej zbrodni w Sosnowcu

Przed kilku dniami w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbył się proces młodej, lecz słynnej komunistki z Sosnowca, 21-letniej Sali Woźnicy, którą oskarżono o działalność komunistyczną w... więzieniu sosnowieckim, gdzie odsiadywała karę pięcioletniego więzienia. Woźnica jest bohaterką sensacyjnego procesu komunistycznego z przed kilku miesięcy, w którym wraz z 5 swoimi kompaniami skazana została na 5 lat więzienia. Szczegóły tego procesu odsłoniły kulisy działalności wyrotowej na terenie Zagłębia, które wywołały wstrząsające wrażenie. Woźnica miała narzeczonego I. Włodzimierskiego, również aktywnego członka K. P. P., który jednak nie dotrzymał złożonej przysięgi i zdradził partię. Los jego był przypieczętowany, bo sąd partyjny skazał go na śmierć. Trał chciał, że wykonanie wyroku przypa-

dło Woźnicy, która nie zawahała się ani na chwilę przed morderstwem na osobie narzeczonego.

Z towarzyszkami poczyniła wszelkie przygotowania i pewnego wieczoru pod pozorem spaceru, wywabiła Włodzimierskiego pod Niwke, gdzie czekali ukryci komuniści.

Tu rzucano się na nieszczęśliwego, a Woźnica własnymi rękami zarzuciła mu pętlę na szyję. Oprawcy, sądząc, że ich ofiara już nie żyje, wrzucili Wł. do kloaki, przykrywając otwór żelazną płytą.

W przeddzień kloaka została opróżniona, Wł. uratował życie. Odzyskawszy przytomność, zdołał wydostać się na powierzchnię i wtedy oskarżył swą narzeczoną.

Rola, jaką spełniła wtedy Woźnica, charakteryzuje najlepiej młoda i trzeba dodać,

bardzo przystojną żydówkę. Piękność jej właśnie była powodem jej drugiego procesu o komunizm, z którego jednak udało jej się wyjść obronną ręką.

Woźnica znalazła się w celi z niejaką Rzepkową, kobietą zwyrodniałą, która pięknej żydówce kilkakrotnie czyniła niedwuznaczne propozycje. Spotkawszy się z kategoryczną odmową, postanowiła się zemścić. W tym celu wszystkie ściany więzienia zaopatrzyła w napisy i hasła wyrotowe, a przed władzami oskarżyła o to Woźnicę.

Na przewodzie jednak Woźnica udało się wykazać swoją niewinność, przyczem na jaw wyszły straszne praktyki Rzepkowej. Zwróciło to uwagę władz na zwyrodniałą kobietę, którą otoczono odpowiednią opieką. Proces wywołał ołbrzymie zainteresowanie.

Usiłowane samobójstwo pod Paniowami

W ub. czwartek w godzinach południowych w lesie pod Paniowami, na terenie powiatu Pszczyńskiego, jeden z przechodniów usłyszał nagle jakiś wydobywający się z gęstwiny. Zaintrygowany udał się w tamtą stronę i w pewnej chwili ujrzał ponurą scenę. Na pniu ściętego drzewa siedział jakiś młody człowiek i ustawicznie jęczał. Z dwóch ran na twarzy płynęła strugami krew. O wypadku powiadomiono posterunek policji w Paniowach. Rannego odwieziono natychmiast do szpitala hutniczego w Nowej Wsi, gdzie udzielono pomocy lekarskiej.

Na podstawie przeprowadzonych wstępnych dochodzeń zdołano ustalić, iż rozchodzi się w tym wypadku rzekomo o niejakiego Roberta Kabalę, zam. w Chorzowie, liczącego lat około 20. Ustalono pozmie, że Kabala w celach samobójczych dał do siebie 3 strzały z rewolweru, z których dwa zraniły go bardzo poważnie w głowę. Co było powodem desperackiego kroku, wykaże niewątpliwie prowadzone przez policję śledztwo. (ok)

Niebezpieczeństwo powodzi na Śląsku Cieszyńskim minęło

Niebezpieczeństwo powodzi na Śląsku Cieszyńskim minęło. Woda w rzekach opada w dalszym ciągu, powracając do normalnego stanu.

Dyrekcja Kolei w Katowicach ostrzega

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach komunikuje: Przy bezpłatnym przewozie dzieci w związku z imprezą „Polskie Koleje Państwowe dla dzieci”, dają się zauważyć bardzo ujemne zjawiska, mianowicie:

Przy kasach kolejowych oczekują bezaopieczni lub walające się dzieci, nagabując nieznanych podróżnych, aby je wzięli ze sobą, chociaż w jedną stronę koleją, lub niektórzy podróżni, powodując się życzliwością dla młodzieży, w tym wypadku źle pojętą, zawierają ze sobą tego rodzaju nieznane sobie dzieci, następnie jednak porzucają je na stacji przeznaczenia lub po drodze, nie troszcząc się o powrót ich. Powoduje to, iż na innych znowu stacjach pojawiają się dzieci zabiłkane, chcące powrócić do stacji zamieszkania i poszukujące w tym celu przygodnych opiekunów. W celu uniknięcia ujemnych następstw, Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w interesie porządku publicznego przestrzega podróżnych, aby nie brali nieznanych sobie i przygodnie narzucających się dzieci w drogę, a jeżeli już to uczynią, aby nie porzucali ich w drodze, albo na stacji przeznaczenia bez dalszej troski o ich los i o powrót tych dzieci.

Wpłacając na konto P. K. O.
Nr. 301.746

ZŁ. 2.31

zapewnisz sobie Czytelniku
codzienne doręczanie „Siedmiu
Groszy”.

Męczennica w koronie

2)

Jestem pewien, że zmienila się bardzo w Paryżu, ale... Widzę, że należycie do bogatych, do tej klasy ludzi, której ja nienawidzę z całego serca i której wieczną nieprzyjaźń przysięgam! Ach, wy możecie zaślubić tych, których kochacie, ale my, biedni, my musimy lata całe pracować i czekać, musimy dziewczęta nasze wysyłać do obcych krajów po zarobek, musimy się głodzić, zanim zbierzemy tyle, aby opłacić ślub... Na urządzenie żebraczego mieszkania nie wiele potem zostaje... ha, ha, ha! Jedwabnej sukni Ludwika pewno nie przyniesie z sobą i takich pierścionków, jak wy, nie ma na palcach, pomimo, że siedem lat służyła i pracowała w Paryżu, u obcych!

Cesarzowa słuchała z uwagą słów, wyjęła teraz sakiewkę z kieszeni, do była złotą monetę i podała nieznanemu.

— Weźcie! — rzekła uprzejmie. — I nauczcie się lepiej cenić świat i ludzi. Niechaj wam pieniądze te jaknajwięcej przyniosą szczęścia!

Ale mężczyzna odepchnął rękę Elżbiety.

— Zatrzymajcie wasze pieniądze, — krzyknął gwałtownie. — Nie prosilem was o jałmużnę i nie chcę, aby ktokolwiek mógł powiedzieć, że ja, Malatesta, żebrałem. Wasze złoto nie oślepi mnie, nienawidzę was i równych wam arystokratów i przyjdę sam po wasze bogactwa gdy nadejdzie stosowna do tego pora.

Ręka jego dotknęła mimowoli rękojęści sztyletu, ale zaraz potem opadła nadół i nieznanemu, rzucając jeszcze straszne przekleństwo, zbiegł z pagórka i zniknął w nadbrzeżnych zaroślach.

— Dzięki Bogu! — zawołała teraz Felicja. — Zdaje mi się, że cudem tylko uniknęliśmy wielkiego niebezpieczeństwa, człowiek ten nienawidzi fanatycznie wszystkich, wyżej od niego stojących. O, gdyby on był przeczuwał, kto mu ten złoty pieniądz podawał! Kto wie, czy nie byłby popełnił

czegoś okropnego! O, Najjaśniejsza Pani, nie chodź na tak dalekie, samotne przechadzki sama. Każ jednemu z policjantów towarzyszyć sobie stale.

— Nigdy! — przerwała Elżbieta. — Jakież urok miałyby dla mnie przechadzki, gdybym wiedziała, że o kilka kroków za mną idzie policjant! Nie, Felicjo, ja się nie boję i niczego obawiać się nie potrzebuję! Któżby mi chciał coś złego uczynić? Nie wdaję się przecież ani w politykę, ani w żadne intrygi, pielęgnuję chorych i wspieram ubogich, to całe moje zajęcie! Niech policjanci czuwają nad życiem cesarza, aby go nigdy nie tknęła broń mordercy, moje życie zamało ma znaczenia, aby miało komu zawadzać. Cesarz powinien żyć długo dla milionów swych podwładnych, dla szczęścia swych ludów*). Teraz zaś usiądź obok mnie, drogie dziecko i ulżyj twej sercu. Mówiłaś, że baron Kronau nie może się z tobą ożenić. Czemu? Wszakże jest niezależnym, bogatym, pułkownikiem w węgierskiej gwardji cesarskiej, a ty, Felicjo, zasługujesz pod każdym względem na najlepszego, najszlachetniejszego człowieka. Jaka przeszkoda stoi wam na drodze do szczęścia?

— Maksymiljan ma żonę! — jęknęła Felicja, zakrywając twarz rękami.

Cesarzowa zdumiona podniosła głowę.

— O, cesarzowo, nie potępiaj Maksę! — błagała Felicja, płacząc głośno. — Gdy się żenił, zdawało mu się, że kocha tę dziewczynę... Oszukano go haniebnie, wyzyskano jego dobroć... A teraz żałuje z całego serca swej nierozwagi i dałby chętnie połowę życia, żeby był wolnym...

Cesarzowa milczała przez chwilę.

— Czy to prosta mieszcanka? — zapytała wkońcu.

— Tak, córka szewca!

— A rodzice jej porządni, uczciwi ludzie? Czy dziewczyna kocha go wiernie i życie jej jest bez skazy?

*) Własne słowa cesarzowej Elżbiety.

— Muszę wyznać, — odrzekła Felicja szczerze — że dowiadywałam się o żonę... Maksę... o, jak trudno mi wymówić te słowa! I doniesiono mi, że to bardzo uczciwa kobieta, że nic jej zarzucić nie można! Ale jaka różnica wychowania, wykształcenia i stanowiska!... Dziewczyna była piękna, zawróciła głowę Maksowi, złowiła go sobie, a teraz, gdy szła minął, została mu rozpacz i...

— I teraz chciałby dumny arystokrata porzucić biedną dziewczynę! — zawołała cesarzowa oburzona. — Teraz chciałby zerwać więzy, które niegdyś były mu tak słodkimi, a które obecnie są mu niewygodne! O, wszakże chodzi tu tylko o szczęście biednej mieszcanki! Jedno załamane życie — to drobnostka, byleby świetny mój odzyskał upragnioną wolność! Nie, Felicjo, dopóki jestem cesarzową Austrii, to się nie stanie! Kocham cię, i żal mi bardzo ciebie, moje drogie, pocziwe, łatwowierne dziecko. Biedne dziewczęta i kobiety nie posiadają klejnotów i złota, tak jak my i nie mogą się nimi ozdobić, życie ich jest nieraz jednym pasmem ciężkiej pracy i wyrzekania się wszelkiego szczęścia, ale jedno jest ich świętą, nietykalną własnością, do której my żadnego prawa nie mamy — to jest wierność i miłość tego, któremu się przed ołtarzem na własność oddały. Biada tej, która by innej zbrała te skarby! Zasługiwała by słusznie na miano zbrodniarki!

Felicja zanosila się od płaczu.

— Słowa Najjaśniejszej Pani zabijają mnie! — jęknęła z rozpaczą.

Elżbieta objęła czule jej śliczną, jasną główkę i przycisnęła ją do serca.

— Zraniłam boleśnie twe serce! — rzekła. — Wiem o tem, ale nie mówiłam do ciebie jak cesarzowa, tylko jak kobieta, jak starsza przyjaciółka do młodszej.

Felicja pochyliła się nad ręką cesarzowej, ale zanim dotknęła jej ustami, przerażona cofnęła się szybko, Elżbieta również zerwała się z ławki i bezradna, patrzyła na drżącą ze strachu młodą dziewczynę.

Przerażający krzyk rozdarł powietrze, a w krzyku tym brzmiała śmiertelna trwoga, taka rozpaczliwa, że cesarzowa i Felicja stały nieprzytomne.

— Człowiek jakiś znajduje się niebezpieczeństwie! — szepnęła. Zdaje mi się, że to był głos kobiety. Ach, jeszcze raz! Biegnijmy, Felicjo! Tam, do rzeki! Do rzeki! Może tamy ocalić kogoś! Dalej, dalej!

I szybko jak myśl, pobięła cesarzowa naprzód.

Nie oglądając się, czy Felicja gnie za nią, nie patrząc na nic, zaskakiwała ze skały na skałę i zatrzymywała się wtenczas tylko na chwilę, gdy ciernie, rosnące pomiędzy skałami, zaczepiały się o jej suknię. Elżbieta rozdzierała cienki jedwab, delikatne ręce, ale nie zważała na to. Chodzi tu przecież o życie człowieka, a myśl ta wystarczała, aby cesarzowa narażała życie swoje, bez chwili zastanowienia się!

Ach, była to szlachetna kobieta, całemu znaczeniu tego słowa. Nie chodziła o to, czy wołająca o pomoc była bractką, czy księżną. Była człowiekiem i to wystarczało.

Malatesta, ów czarnowłosy Włoch, który z pogardą odepchnął złoto cesarzowej, szedł tymczasem aż do rzeki. Tam, gdzie zielono-modre wody Po dotykają nadbrzeżnych mieni, siedziała teraz na odłamie, oplecionej białym powojem, spoczywającą się aż do wody, młodą, piękną kobietą. Ciemne, bujne włosy splecione w dwa warkocze, otaczały kształtną główkę, jak koronę, a skądś na popielatą suknię uwydatniała rzyśnię wdzięk silnej i zręcznej stacji. Twarz jej natomiast była nie blade, a wielkie oczy patrzyły spokojnie na ścieżkę, wijącą się w dalach.

Obojętnej, na zwojach powoju, żał mały tłumoczek, nieco dalej przykrywał rozłożony płaszcz przedmiot, którego formy poznać było można.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Narzeczona Skazańca

173)

Król byłby się z łatwością zgodził na to, ażeby margrabinę zaślubić morganatycznie, ponieważ przystawał zawsze na wszystko, czego ona żądała. Wstrzymywał go jednak od tego ostatniego kroku wzgląd na królową, która z godną podziwu rezygnacją poddała się stosunkom dworskim i dobrocią swoją oraz czystością obyczajów pozyskała sobie część całego ludu.

Margrabina Pompadour czuła, że jej chwile są policzone, ponieważ kurcze serca, na które cierpiała, od owego dnia, w którym spotkała na bulwarach swego pierwszego męża, biednego Narcyza, ubranego w łachmany, powtarzały się coraz częściej i były coraz niebezpieczniejsze.

Po awanturczym, burzliwym życiu, zbliżał się zatem kres jej kariery, na pozór świetnej, ponieważ rządziła Francją, ponieważ ministrowie i najwyżsi dostojnicy składali jej hołdy i jej wola mogła ich w każdej chwili stracić z piedestału.

W tajemnicy jednak i w samotności stawał ciągle przed jej oczyma obraz biednego Narcyza, który umarł obłąkany i którego książę Beaufort obrał za narzędzie, aby ją obalić.

Wydostała się z nędzy i wzniosła się wysoko, ale jakich środków użyła, ażeby to osiągnąć i ileż musiała poświęcić!

Król od czasu śmierci Serafyny Beaufort nie zdawał się uczuwać ani

cienia miłości lub skłonności dla margrabiny. Zauważyła ona, że się usuwał od niej prawie z bojaźnią, pozostawiając jej sprawy państwa. Wszystkie usiłowania margrabiny, ażeby go rozerwać zabawami i festynami, pozostawały bez skutku. Znużenie opanowało monarchę.

Wobec margrabiny doznawał uczucia jakiejś obawy, a nie miał odwagi, ni siły, ażeby osobiście wziąć w ręce ster rządu.

Pewnego burzliwego jesiennego

wieczoru król, który właśnie powrócił z jakiejś wycieczki, znajdował się w swoim gabinecie, gdy śpiesznie wszedł służący i oznajmił, że pani margrabina wyszła ze swoich pokoi i udaje się do pawilonu królewskiego.

Wkrótce potem ukazał się paź margrabiny i uchylił portjerę. Jego pani przeszła przez próg. Rzuciła szybko okiem na króla, ażeby zbadać jego rysy i dała szambelanowi i paziowi rozkaz, ażeby się oddalili do przedpokoju.

Król wstał z etykietałą grzecznością, podał rękę margrabinie i zaprowadził ją do kanapy.

— Musiałam przybyć do waszej królewskiej mości, gdy inaczej nie

miewam szczęścia widywania najjaśniejszego pana! — rzekła margrabina. — Już od kilku tygodni oczekiwałam na sposobność pozdrowienia jaśniejszego pana, zdaje się jednak, że wasza królewska mość umyślnie kasz festynów, a nawet szczupłego gołka dworskiego.

— Bywają takie chwile, w których samotność jest nam najmielszą, margrabino! — odpowiedział król.

— Nie chcę przeszkadzać w tej samotności najjaśniejszemu panu, byłam tu tylko dlatego, że czuję już niedługo żyć będę! — mówiła jej margrabina z odcieniem sentymentalizmu w głosie. — Śmierć mnie spotkać nagle i nie mogłam pożegnać waszej królewskiej mości oraz podziękować za tak liczne dary łaski i względności, jakich od waszej królewskiej mości doznawałam.

— Skądże ci znowu przychodzą myśl o śmierci, pani margrabino? zapytał król, dla którego taka rozwa zdawała się być przykrą i uczynną.

Nie lubił on rozmów o śmierci, tym ostatnim kresie, który i oczekiwał i miał położyć koniec panowaniu, potęgę i rozkoszom.

— Zbliża się najjaśniejszy dzień, w którym po raz ostatni dać będę światło słońca, winnam zatem przygotować na tę ostatnią dzinę. Przybyłam do waszej królewskiej mości, aby podziękować za wszystko i objawić waszej królewskiej mości ostatnie, jakie mam na tym świecie życzenie. Kiedyś już coś napisałam o tem życzeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Tu odmówili modlitwę za dwóch zmarłych...

WISŁA GROZI...

Największa z dotychczas notowanych powodzi

Z Warszawy donoszą:

Punkt ciężkości katastrofy powodzianej znajduje się obecnie w dolinie środkowej Wisły między Sandomierzem a Dobiliem. W czwartek o godz. 8-mej wieczorem poziom Wisły wynosił 518 cm., podczas gdy najwyższy wodowskaz notowany w roku 1933 wskazywał 478 cm. Dale to pojęcie o rozmiarach katastrofy. Sytuację pogarsza fakt, że w okolicy Sandomierza wpada do Wisły — San, który również wnosł do Wisły olbrzymie masy wody, m. in. dopływy Wistoka i Wiaru. Jak obliczają, Wisła wylała na długości 76 km. i zalała 25.000 hektarów urodzajnej ziemi, t. zn. 250 km. kwadratów.

Obraz klęski

Z Warszawy donoszą:

Mnister Komunikacji Butkiewicz po powrocie z miejsc katastrofy powodzi, ogłosił następujący komunikat:
„Notowany w okresie ostatnich 120 lat stan wody, przy porównaniu ze stanem wody obecnej powodzi, daje obraz klęski, jaka nawiedziła zachodnią część Małopolski. Gdy w Nowym

Sączu w r. 1887 najwyższy poziom wody był notowany 411 cm., to obecnie — 480. Na Rabbie w r. 1931 — 815 cm., obecnie 952. Pod Nowym Sączem u ujścia Dunajca woda podniosła się ponad wodowskazy. Aby uprzytomnić sobie poziom w tych miejscach, chcę zakomunikować fakt, że niedaleko ujścia Dunajca, na lewym brzegu Wisły, drużyny robotnicze pracowały nad wzniesieniem wału ochronnego wysokości 4 i pół metra. Woda w tym miejscu podniosła się do tego stopnia, że ponad wałem zupełnie swobodnie kursowały statki pasażerskie żeglugi rzecznej z Krakowa, niosąc ratunek ludności, dotkniętej klęską.

Jak już wiadomo, poziom rzek, wpadających do Wisły, stale już opada. Przy ujściu Dunajca sytuacja jest jednak bardzo poważna i woda jeszcze przybiera. W Szczucinie także trwa powolny przybór. W Krakowie przez dzisiejszą noc woda opadła o 41 cm. Pod Sandomierzem najwyższy notowany na wodowskazach poziom wody w r. 1903 wynosił 483 cm., zaś w dn. 19 bm. — 518 cm.

Komunikacja kolejowa stopniowo zostaje przywrócona na całym terenie, objętym katastrofą. Jeśli niemożliwym jest nawiązanie komunikacji bezpośredniej, to odbywa się ona z przesiadaniem, z wyjątkiem odcinka Białdolin — Tarnów, na którym ruch pociągów jest jeszcze niemożliwy.

Na szlaku Nowy Sącz - Krynica

Droga kołowa w Powroźniku jest podmyta i zerwana. Furi przejeżdżają wpław. Most kolejowy jest częściowo uszkodzony, ale zdalny do użytku.

W Muszynie zerwany został most, dzielący miasto. Komunikacja między łazienkami a plażą odbywa się przy pomocy łódek. Na Popradzie wyrzuciła się łódź, wioząca 13 osób, 12 osób zdołano uratować.

W Muszynie tor kolejowy na przestrzeni 150 mtr. jest podmyty na 3 mtr. wglab. Pociąg przywiózł szuter i robotników, którzy zabrali się do naprawy toru. W półtorej godziny tor został naprawiony i pociąg ruszył dalej.

W Żegiestowie tor kolejowy chroniony jest przez mocny mur oporowy. Żegiestów stosunkowo najmniej ucierpiał.

W Piwnicznej most drogowy obok stacji kolejowej został podmyty. Połowa mostu utonęła w Popradzie, druga zaś została uratowana, dzięki zatorowi, jaki utworzyło zniszczenie przez fale drzewo z placu składowego. W Piwnicznej-mieście zniszczony został zupełnie most na Popradzie. Widać tylko sterczące przęsła.

W Rytrze powódź wyrządziła znaczne szkody. Most kolejowy został bardzo poważnie uszkodzony, tak, że trzeba się przesiadać. Podróżni z trwogą przechodzą przez most, z którego zostały powyrwane progi. Szeroko rozlana woda zniosła dwie wille — jedną drewnianą, położoną obok toru kolejowego, oraz jedną murowaną. Znajdujący się obok mostu kolejowego most kołowy, jest zupełnie podmyty i zamknięty dla użytku.

W Klenczanach znaleziono dom, w którym zatonęło 11 osób. Dwie osoby zdołano uratować.

W Marcinkowicach zatonęły trzy osoby, w Jazowsku w czasie akcji ratowniczej utonęła jedna osoba. Miejskowa fabryka mebli jest zupełnie zatopiona.

W Obidzie na drodze Piwniczna — Szczawnica zginęła jedna osoba.

W Barciach Poprad wyrządził wielkie spustoszenia, unosząc trzy gospodarstwa oraz niszcząc wszystkie plony. Kilka domów ludność rozebrała sama, nie chcąc dać znieść ich żywiołowi. Leżą tylko dachówki i reszki drzewa.

Woda tworzy jeszcze ciągle wielkie jeziora. Poprad zmienia koryto, wracając na stare. Stary Sącz ucierpiał stosunkowo najmniej.

W Nowym Sączu stoją jeszcze ciągle pociągi z napisami Kraków — Krynica — Warszawa, które od kilku dni są nieczynne. Między Nowym Sączem a Marcinkowicami nasyp kolejowy jest całkowicie zerwany na długości 850 mtr. Szyny i podkłady wody Dunajca uniosły daleko poza tor. Na przestrzeni 500 m. nasyp jest częściowo zerwany i podmyty. Most pod Klenczanami dzięki wyteżonej i ofiarnej pracy robotników kolejowych został uratowany. Nasyp jednak z obu stron na przestrzeni 350 mtr. jest zerwany. Wobec ogromnych szkód, jakie wyrządziła woda, nie należy się spodziewać, aby ruch kolejowy na tej linii, nawet ograniczony, mógł być przywrócony przed upływem 10-ciu dni. Dwutorowy most na Kamienicy pod Nowym Sączem został częściowo zniszczony.

Na drodze ze Stróż do Żegiestowa zerwany jest most między Bieczem i Skolyszewem na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, jak również zerwany jest most między Skolyszewem a Jasłem. Wszędzie widać intensywną pracę drużyn robotniczych, oddziałów wojskowych, miejscowych oddziałów straży pożarnej, komitetów obywatelskich — przy szerokim udziale ludności.

Komunikacja między Krościenkiem a

Szczawnica jest zupełnie przerwana. W kilku nastu miejscach zniszczone są mosty.

Zakopane jeszcze odcięte

Z Krakowa donoszą:

W Zakopanem jest cudowna i słoneczna pogoda. Tysiące gości oczekuje codziennie z naprężeniem wiadomości z poszczególnych dzielnic, które tam w bardzo skromnej formie docierają, wskutek przerwanej połączenia między Nowym Targiem a Zakopanem, a w szczególności uszkodzenia komunikacji kolejowej. Komunikacja kolejowa jest przerwana skutkiem zniszczenia mostów w Poroninie i w Białym Dunajcu. Od czwartku pracuje w dzień i noc wojsko, mianowicie kompania saperów z Krakowa. Możliwe, że w ciągu piątku linia kolejowa z Nowego Targu doprowadzona będzie do mostu w Poroninie. Z drugiej strony od Zakopanego w stronę Poronina prowadzone są roboty celem doprowadzenia trasy kolejowej do użytku tak, by komunikacji z przesiadaniem na moście w Poroninie mogła być podjęta w ciągu najbliższych dni.

Straty, wyrządzone przez powódź w Zakopanem określane są na około pół miliona złotych. Uszkodzonych zostało 37 wili i domów, w tem 15 mocno zagrożonych, 3 całkowicie zniszczone. Elektrownia zakopiańska czyni wysiłki, by naprawić przewody elektryczne, bowiem obecnie oświetlenie utrzymane jest tylko w centrum miasta i na dworcu kolejowym.

Wody opadają

Z Tarnowa donoszą:

Woda w powiecie Tarnowskim opada. Wątok i Biała powracają powoli do normalnego stanu, tylko na Dunajcu poziom od 20 godz. utrzymuje się ten sam, wskutek wyższego stanu wody na Wiśle i woda sięga na nim 6 mtr. ponad stan normalny. Zdołano nawiązać kontakt z zalanymi Niedomicami, Ikowicami, Mikołajowicami i za pomocą pontonów wojsko dostarcza ludności żywności.

Woda na Wiśle pod Krakowem opada znacznie. Opadanie wody odbywa się wolno.

Przerwane linie kolejowe

Z Krakowa donoszą:

Wedle informacji oficjalnych stan na liniach kolejowych na terenach objętych powodzią przedstawia się w sposób następujący: Przerwana jest komunikacja między Krakowem, Tarnowem pod Białdolinem. Pociągi prawdopodobnie już jutro będą mogły docierać do Bogumiłowic. Kiedy zostanie naprawiona wyrwa koło Bogumiłowic tego narażenie przewidzieć nie można. Jak już donosiliśmy poprzednio, jest tam wyrwa w torze długości 150 metrów. Komisja ministerjalna przewiduje, że być może iż da się to naprawić w ciągu 10 dni. Przerwane są dalej następujące linie:

Stryszów, Sucha, Spytkowice, Wadowice, Zator, Biały Dunajec, Zakopane, Tarnów, Szczucin, Wielkie Drogi, Limanowa, Nowy Sącz, Biecz, Jasło, Strzyżów, Rzeszów, Muszyna i Orłów. Z Tarnowa podjęto komunikację z Krynica z przesiadaniem się w Kamienicy Wielkiej i Rytrze. Kolej sprzedaje bilety do wszystkich miejscowości, do których można dotrzeć, nawet drogą okólną. Kolej przewozi drogą okólną za cenę biletów normalnych tylko tych pasażerów, którzy zostali odcięci od swych miejsc zamieszkania przez klęskę, natomiast inni placą, jadąc drogą okólną ceny biletów według ilości km.

Powódź na Słowaczczyźnie

Przerwa w komunikacji kolejowej

Z Pragi donoszą:

W północnej części Słowaczczyzny na skutek długotrwałych deszczów, wystąpiły z brzegów rzeki Orawica, Poprad i Zimna Woda, zalewając okoliczne wsie, zrywając mosty i niszcząc drogi. Ofiar w ludziach narażenie. Wobec zniszczenia torów, linie kolejowe Kralovany — Sucha Hora oraz Odolince — Poprad zostały

zamknięte. Wysłane oddziały ratunkowe zdołały wszędzie naprawić tory i wznowić normalny ruch kolejowy.

Stan wody na rzece Wag podniósł się o prawie 4 metry, zagrażając poważnie pobliskim miejscowościom. Ostatnie komunikaty meteorologiczne zapowiadają poprawę.

W Stanach Zjedn. płynie krew

Starcia strejkujących z policją

Z Nowego Jorku donoszą:

Z miejscowości Seattle donoszą o starciu między 2000 strejkującymi a 300 policjantami. Policja zaatakowana przez strejkujących, rzuciła kilka bomb łzawiących. Czterech policjantów i przeszło 100 strejkujących odniosło rany.

W miejscowości Portland w stanie Waszyngton sytuacja strejkowa znowu się zaostrzyła. Rozmowy między senatorem Wagne-

rem a strejkującymi pozostały bez rezultatu. Pracodawcy nie chcą dłużej czekać i domagają się otwarcia portu zamkniętego od dnia 10 maja.

Policja oraz gwardia cywilna znajdują się w stanie ostrego pogotowia. Doki oraz dworce kolejowe strzeżone są przez oddziały wojska. Policja przeprowadziła szereg rewizji wśród organizacji komunistycznych, aresztując wiele osób.

Humor

POMYŁKA.

— Wiesz, kucharka wypowiedziała posadę.

— Z jakiego powodu?

— Przez ciebie. Powiada, że zwymyślałaś ją przez telefon.

— Mój Boże, a ja myślałam, że ty byłaś przy telefonie.

WODNA

TORTURA.

— Tatku, co to jest hydroterapia?

— To jest tortura wodna, którą stosowano w średnich wiekach, ale teraz już tego, dzięki Bogu, nie używają!

ZWIEŻLA

INFORMACJA.

— Przepraszam pana, która godzina?

— Niestety, nie mam zegarka, ale kiedy dziś rano przechodziłem koło ratusza, biła 10-ta.

MADEJOWE ŁOŻE.

Pani domu: Jak ci się spało? Bo wiesz, obawiałam się, że będzie ci trochę za twar-

do.

Gość: Ach, to nie nie szkodzi. Wstawałem w nocy od czasu do czasu, aby trochę wy-

Lewicz ani przez chwilę nie przypuszczał podstepu ze strony barona i rad, że otrzyma z powrotem swoje pieniądze, zaprosił go na czarną kawę i likier.

Właśnie, gdy panowie siedzieli przy stole, zjawiała się Nora, obłożona rozmaitymi drobnymi pakunkami i zaraz na wstępie poprosiła Lewicza, by zechciał znowu napęlić jej portmonetkę.

W trakcie wesołej rozmowy Pietrowski zaproponował, by Lewicz przyszedł wraz z Norą dzisiaj wieczór na kolację do Bekmana, znanej eleganckiej restauracji, gdzie baron miał się zejść z kilku kolegami, z którymi obiecywał sobie wesołą zabawę.

Oczy Nory zabłysły ochotą, ale Lewicz odmówił ku jej niemiłemu zmartwieniu twierdząc, że po dzisiejszej nieprzespanej nocy musi wypocząć. Nora jest również zmęczona. I ona musi się porządnie wyspać.

Młoda kobieta potwierdziła słowa swego przyjaciela, twierdząc, że o godzinie dziesiątej będzie już smacznie chrapała.

Pietrowski zaczął się niedługo żegnać ze swym gospodarzem. Nora powstała również i poprosiła barona, by zechciał jej towarzyszyć i pomógł jej nieść liczne pakunki.

Baron skrzywił się nieznacznie. Mógł go ktoś zobaczyć z Norą na ulicy i donieść o tem Róży, co by go naraziło na wielkie nieprzyjemności.

Lewicz zauważył się nie domyślał prawdziwych przyczyn tego niezadowolenia, ucieszył się, widząc, że niezbyt chętnie chce towarzyszyć on jego ko-

chance.

Wreszcie w portfelu nie pozostało mu nic. Towarzysze gry radzili mu, by na dzisiaj zaprzestał gry, on jednak, podniecony na dobitkę kilku kieliskami szampana, ani słyszeć o tem nie chciał i zwrócił się do Lewicza z prośbą, by mu pożyczył parę tysięcy koron.

Ten spełnił z chęcią jego prośbę.

Pietrowski jednak przegrał wkrótce i te pieniądze i znowu poprosił Lewicza o dalszą pożyczkę.

Ale nadzieje jego, że się zdoła odegrać, nie spełniały się. Ranek już szarzał, gdy Pietrowski podniósł się od zielonego stolika błądy i prawie nieprzytomny.

Gdy Lewicz usunął się z nim do sąsiedniego pokoju, by się obrachować, okazało się, że Pietrowski winien mu jest przeszło 20.000 koron.

Baron pobladł. Przegrał dzisiejszej nocy 50.000 koron.

Wnet jednak odzyskał przytomność umysłu i obiecał Lewiczowi zwrócić pożyczone pieniądze w przeciągu dwudziestu czterech godzin, jako dług honorowy; Lewicz zresztą dał mu do zrozumienia, że dłużej czekać nie będzie.

Gdy Pietrowski zbudził się około południa, bolała go głowa. Przypomniałszy sobie zdarzenia dzisiejszej nocy, wstał szybko i ubrał się.

Jedząc śniadanie, zastanawiał się nad swoim położeniem.

Było one rozpaczliwe. Był zupełnie zrujnowany. Gdzież zdoła pożyczyć tak wielką sumę?

Mimo, iż nie miał nadziei, by starania jego zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, udał się do

DOUMERGUE USTĄPI?

NIEPEWNE LOSY RZĄDU FRANCUSKIEGO

Z Paryża donoszą:

Zwołanie rady gabinetowej, celem rozpatrzenia sytuacji, wytworzonej za targiem Tardieu — Chautemps, jest żywo komentowane w kołach politycznych. Zwołanie rady gabinetowej nastąpiło z inicjatywy ministra Herriot'a, który po odbyciu rozmów telefonicznych z Chautemps'em i kilku innymi przywódcami stronnictwa radykałów socjalnych, postanowił powrócić natychmiast do Paryża i zażądać zwołania gabinetu. Dopiero w razie gdyby gabinet nie powziął odpowiedniej decyzji w sprawie załatwienia konfliktu, Herriot oraz sekretarz generalny stronnictwa radykałów socjalnych zwołają posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa, celem powzięcia decyzji w sprawie dalszego pozostawiania radykałów w rządzie jednolici narodowej.

Premier Doumergue będzie poinformowany o przebiegu obrad telefonicznie. Rada powzięła definitywne decyzje dopiero po powrocie Doumergue'a, który w razie potrzeby przerwie swój urlop wypoczynkowy. W kołach miarodajnych nie tracą nadziei, że osobista interwencja premiera przyczyni się do załagodzenia konfliktu. Koła lewicowe oskarżają b. premiera Tardieu o zerwanie rozejmu politycznego i twierdzą, że pragnie się on wycofać z rządu, aby stanąć na czele opozycji.

Z Paryża donoszą:

Koła polityczne oraz prasa zajmują się żywo pytaniem czy Doumergue pozostanie na czele gabinetu jednolici narodowej, w razie gdyby konflikt pomiędzy Tardieu a Chautemps'em nie został załagodzony.

Korespondent specjalny „Journal'a” został przyjęty w Tournefeuille przez premiera Doumergue'a i jego małżonkę. Premier oświadczył, że jest zmęczony i że nie pragnie zajmować się sprawami politycznymi. Pani Doumergue oświadczyła korespondentowi, że jej mąż nie potrzebuje dłuższego odpoczynku. Na pytanie, czy premier zamierza wkrótce powrócić do Paryża, w związku z wytwor-

zoną sytuacją polityczną, pani Doumergue udzieliła odpowiedzi wymijającej. Korespondent „Journal'a” odniósł wrażenie, że Doumergue nosi się z zamiarem ustąpienia, w razie gdyby konflikt przybrał większe rozmiary.

Z Paryża donoszą:

Komitet wykonawczy stronnictwa socjalistycznego powziął uchwałę, w której oskarża ministra Tardieu o chęć utworzenia opozycji faszystowskiej. Socjaliści domagają się natychmiastowego rozwiązania Izby Deputowanych i utworzenia wspólnego frontu z komunistami.

Z Paryża donoszą:

Opinia publiczna z uwagą śledzi sytuację wytworzoną w związku z wystąpieniem ministra Tardieu. Rano przybył do Paryża prezes stronnictwa radykałowego Herriot, który od razu nawiązał kontakt z swoimi przyjaciółmi politycznymi. W godzinach południowych Her-

riot odbył dłuższą konferencję z ministrem spraw wewnętrznych Sarraut. O godz. 17-ej rozpoczęły się pod przewodnictwem ministra Chérona obrady rady gabinetowej. Na posiedzenie to przybyli wszyscy przebywający w Paryżu ministrowie wraz z premierem Doumergue'm.

Pierwszym zagadnieniem, jakie miano poruszyć na zebraniu, była sprawa, czy minister Tardieu swoim wystąpieniem naruszył rozejm polityczny. W kołach politycznych twierdzą, że ministrowie radykalni domagają się będą ustąpienia ministra Tardieu. Dłoby to dostateczną satysfakcję partii radykalnej, która w tym wypadku zatrzymałaby w rządzie swoich ministrów. Z drugiej strony jednak utrzymuje się, że minister Tardieu powołując się na to, że nie atakował partii radykalnej, lecz stawiał osobiste zarzuty Chautemps nie ma zamiaru ustępować ze stanowiska ministra. W tych warunkach sytuacja napotkałaby na poważne komplikacje. Posiedzenie rady gabinetowej jeszcze trwa.

który wyrządził olbrzymie szkody w winnicach i sadach. W wielu miejscowościach bryły gradu ważyły od 20 do 200 gramów.

Z Londynu donoszą: Straszna powódź, jaka nawiedziła prowincję Dżehol w Chinach północnych, pozabawiła dachu nad głową około 50.000 ludzi. Kilkaset osób poniosło śmierć w nurtach rzeki.



Fotografia przedstawia dwóch chłopców (ze świecami) 11-letniego Edmunda i 12-letniego Edwarda Wawelczyków. Chłopcy ci uciekli od swych rodziców: Sebastjana Wawelczyka i żony jego Heleny (widocznych też na fotografii) i chodzą przez różne miejscowości kraju, żebrząc po domach i śpiewając po podwórzach. Obecnie mają się znajdować na Śląsku. Zrozpaczeni rodzice zawiadomili o tem częstochowski wydział śledczy, który ze swej strony zwraca się do ludności śląskiej z prośbą o odstąpienie chłopców na najbliższy posterunek policyjny, lub przynajmniej o danie o nich znać najbliższemu posterunkowi p. p. albo częstochowskiemu wydziałowi śledczemu.

Powodzie, burze i upały

Kłeska powodzi w Chinach

Z Nowego Jorku donoszą: Fala upałów w Stanach Zjednoczonych spowodowała 50 wypadków śmiertelnych.

Z Rzymu donoszą: Nad północnymi prowincjami Włoch przeszły ostatnio silne burze, połączone z gradem,



RUCH (WIELKIE HAJDUKI) — F. C. WIEDEN 2:2 (0:2).

18 bm. rozegrano na boisku „Ruchu” w Wielkich Hajdukach mecz piłkarski pomiędzy „Ruchem”, a czołową drużyną Austrii, F. C. Wieden, który zakończył się wynikiem remisowym. Zdjęcia: w górze: drużyna F. C. Wieden; w dole: Wilimowski strzela pierwszą bramkę dla „Ruchu”.

(Ag. Fot. „Polonii” i „Siedmiu Groszy”. Fot. C. Datka.)

Zasądzenie terrorystów ukraińskich

Stanisławów, 20. 7.

W nocy sąd przysięgłych w Stanisławowie wydał wyrok w procesie 16 terrorystów ukraińskich, oskarżonych o usiłowanie dokonania napadu rabunkowego na kasę skarbową w Nadwórnej. Zasądzeni zostali: Onyszkiewicz na 13 lat więzienia, Jawnycz — 14 lat, Pietreńczuk — 12 lat, Hajduk — 13 lat, Kuryniec — 11 lat, Barabasz — 13 lat, Wintoniak — 10 lat, Wintonil — 9 lat, Hohol — 13 lat, Moroz — 11 lat, Zastawski — 10 lat, Bidula — 10 lat, Urban — 11 lat, Czarna Romana — 6 lat, Baran — 6 lat i Skopjuk na 10 lat więzienia.

TU WYCIĄCI

— 506 —

kilku lichwiarzy z prośbą, by mu pożyczili potrzebnej sumy. Mimo jednak, że ofiarowywał ogromnie wysokie procenty, żaden z nich nie chciał nawet słyszeć o udzieleniu pożyczki lekkomyślnemu człowiekowi.

Przyjaciela, któryby mu pomógł w tym wypadku, baron nie miał. Zrozpaczony i zdecydowany na wszystko, udał się tedy do swego wierzyciela, postanowiwszy u niego samego spróbować szczęścia.

Lewicz spał jeszcze, gdy się zjawił u niego. Po dobrej chwili dopiero wyszedł do barona, witając go zdziwionym spojrzeniem.

Pietrowskiemu ciężko było wypowiedzieć prośbę, z którą przyszedł. Wreszcie jednak wykrztusił ją. Poprosił uprzejmie Lewicza, by zechciał poczekać na wypłatę długu cztery tygodnie, to jest do czasu, dopóki on się nie ożeni i nie weźmie posagu.

Ale Lewicz ani słyszeć o tem nie chciał i odmówił mu z całą stanowczością. Nie wiedział przecież, czy Pietrowski naprawdę się ożeni, czy zresztą teść zechce dać mu do ręki cały posag. Zaproponował jednak baronowi, by się postarał o podpis przysięgłego teścia na wekslu, to przyjmie ten weksel.

Pietrowski zbladł. Przecież Stroński nigdy nie zgodzi się na to, by podpisać weksel na kwotę, którą on przegrał w karty!

Nie mówiąc nic, pożegnał Lewicza i wyszedł. Gdy się znalazł w domu, opanowała go nienawidź do bezwzględności Lewicza.

Popadł w głęboką apatię. Padł na krzesło i patrzył przed siebie bezradnie.

— 507 —

Wiedział, że z Lewiczem żartować nie można. Gdy mu nie zwróci honorowego długu, Lewicz opowie o tem innym grającym i przewodniczącemu jego klubu. Stanie się niemożliwym w towarzystwie.

A gdyby tak naprawdę zwierzył się teściowi? Nie! To byłoby szaleństwem!

Zresztą Strońskiego nie było obecnie w mieście, gdyż wyjechał za interesami.

Pietrowski zaczął chodzić wzburzony po pokoju.

Myśl, która mu się nagle w umyśle zrodziła, powracała ciągle.

Czyż to tak trudno naśladować tych kilka liter na kawałku papieru? Niech Lewicz ma to, czego chce!

To, co baron zamierzał uczynić, było fałszerstwem, przestępstwem, karanem więzieniem. Ale przecież nikt się o tem nie dowie! To wykluczone. Weksel będzie płatny dopiero za trzy miesiące. Do tego czasu on zostanie mężem Róży i będzie go mógł wykupić.

Jak postanowił, tak uczynił. Po kilkunastu próbach, udało mu się znakomicie naśladować pismo przyszłego teścia. Nakreślił tedy na wekslu jego nazwisko.

Cieżył mu spadek z serca; odczekał z ulgą. Był zadowolony z siebie. Nawet najbystrzejsze oko nie zdołałoby poznać, że podpis jest sfałszowany.

Zaraz po południu Pietrowski udał się do Lewicza i zaniósł mu żądany weksel, oznajmiając, że teść bez wahania podpisał go, nie pytając nawet do jakiego interesu są mu potrzebne pieniądze,

Do Berezy Kartuskiej

Z Warszawy donoszą:

Do Warszawy nadchodzi dalsze wiadomości o transportach osób przewiezionych do Berezy Kartuskiej. Ostatnio wysłano 12 osób z województwa Wileńskiego. Wysłano również kilka osób z Małopolski Wschodniej, wśród nich dyrektora kooperatywy ukraińskiej w Kartuszu p. Michowicza.

Buster Keaton w Paryżu

Od kilku dni bawi w Paryżu w towarzystwie swej żony, znany aktor filmowy amerykański Buster Keaton, który zamierza nagrać kilka filmów we Francji. Wyjazd Keatona do Paryża nastąpić miał niespodziewanie i pozostawać miał w związku z fatalnym stanem majątkowym aktora, którego długi wynoszą około 300 tys. dolarów.

Humor

POCIECHA

GOSPODYN! — Pani: — Gdybym wiedziała, Kasiu, że masz narzeczonego, nie byłabym cię przyjęła, gdyż niezawodnie masz zamiar wyjść zamaż, a ja lubię, by służąca mnie była dłuższy czas. — Kasia: — Niech pani będzie spokojna! Mój narzeczonego nie ma najmniejszego zamiaru ze mną się ożenić.

TRUDNOŚĆ.

— A twój narzeczonego? — Jagusiu, blondyna, czy brunet? — Kiedy, proszę pani, trudno mi się do miarkować. — Dlaczego? — Bo on jest kominiarzem.

OSTROŻNY

AMERYKANIN! — Pewien Amerykanin ubezpieczył się na korzyść swojej żony na kwotę sto tysięcy dolarów. Nieco później odbył on podróż do Europy a okręt ten zatonał. Amerykanin został uratowany, poczem telegrafował do jednego swego przyjaciela: — Żyję, donieś o tem mojej żonie, ale ostrożnie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Skandal po mistrzostwach kolarskich Polski

P. O. Z. S. K. na znak protestu podał się do dymisji

Nie poraz pierwszy krzywdzi stolica sport śląski. Jednakże to, czego jesteśmy obecnie świadkami przechodzi poprostu granice przyzwoitości. Na ostatnich zawodach kolarskich o mistrzostwo kolarskie Polski na szosie, które odbyły się w niedzielę na Śląsku, wpadła na metę zbawiająca grupa zawodników, z pośród której rozpoznano jako pierwszego Oleckiego z Warszawy, Rurańskiego ze Śląska, Kiełbase i Popończyka z Warszawy, wreszcie o kilka metrów w tyle Michałaka. Stwierdzamy na tem miejscu kategorycznie, iż nie tylko wszyscy sędziowie śląscy, lecz także sędzia główny prezes PZTK p. Romuald Lange zanotowali zawodnika Rurańskiego jako drugiego zwycięzcę. Poza tem szeregi najważniejszych osób ze sfery przemysłowych, którzy z zainteresowaniem cały wyścig śledzili, oraz niemal wszyscy dziennikarze sportowi Śląska z prezesem p. Mikulą na czele, stwierdzili jednomyślnie, iż na mecie drugim był Rurański. Nie można tu mówić o masowej psychozie tego zbiorowiska ludzi, składającego się z rozmaitych sfer, ani też o ich nadwrażliwości regionalnej, wszyscy bowiem niemal równocześnie przekuli, iż Rurański był drugim na mecie. Niezmiennie to zupełnie fakt, iż zareprodukowana w warszawskiej prasie fotografia, okazuje Rurańskiego na 4 miejscu na końcu Oleckiego. Fotografia ta, na której opiera się wyrok PZTK, jest zrobiona przed metą, a nie na taśmie. A ten przeszedł kilkumetrowy odcinek wystarcza zupełnie zawodnikowi do uzyskania w końcowym sprincie lepszej lokaty. Rurański wykorzystał swe walory sprinterskie na ostatnich metrach i przybył drugi na taśmie. Z powodu przekroczenia regulaminu przez Oleckiego, który otrzymał pomoc w postaci obciążek od towarzyszącego wyścigowi motocykla fabryki rowerów Kamińskiego. Komisja sędziowska na podstawie par. 316 zdyskwalifikowała Oleckiego.

Na podstawie par. 186 regulaminu winno było nastąpić przesunięcie wszystkich następnych zawodników o jedno miejsce, wobec czego należałoby w myśli par. 57 orzekającego, iż wyroki sędziowskiego są bezapelacyjne, mistrzem Polski ogłosić Rurańskiego jako tego zawodnika, którego sędzia główny p. Lange zanotował jako drugiego.

Jednakże ku ogólnemu zdumieniu i obrzuceniu całego sportowego świata śląskiego, Zarząd PZTK, nie mając ku temu żadnych podstaw, ani praw, gdyż par. 38 regulaminu wyraźnie powiada, iż postanowienia komisji sędziowskich, w skład których wchodzi sędzia główny, delegowany przez Zarząd PZTK, są bezapelacyjne i nie podlegają zaskarżeniu, rekwizytował Oleckiego, przyznając mu tytuł mistrza.

Postępowanie to sprzeczne z postanowieniami regulaminów i przepisów wyścigowych, stawia w dziwnym świetle Zarząd PZTK, który w pierwszym rzędzie jako najwyższa magistratura kolarska w Polsce winien dbać o poszanowanie

nie wydanych przez siebie przepisów, a nie w bezprzykładny wprost sposób zlekceważyć całą opinię sportową i ferować wyrok wbrew wszelkiej zdrowej logice.

Jako protest przeciwko temu niesłychanie krzywdzącemu wyrokowi PZTK, Zarząd Śląskiego Okr. Kolarskiego wycofał telegraficznie swoją drużynę z eliminacyjnego dwuetapowego wyścigu Poznań — Kościan — Poznań, również dru-

goletni prezes i założyciel Śląskiego Związku Kolarskiego p. Augustyn Skiba złożył swój mandat wiceprezesa PZTK.

Na najbliższym specjalnie zwołanym zebraniu Zarządu Śl. Związku Kolarskiego rozpatrzoną zostanie sprawa tego „szybunku“ i ewentualnie wniesienie protestu do Międzynarodowego Związku Kolarskiego U. C. I. w Paryżu.

Wielkie zawody lekkoatletyczne o puchar przechodni prezydenta Katowic

Dziś o godz. 15 (ze względu na wielki upał zawody przełożone zostały na godz. 15) na boisku Miejskiego Komitetu W. F. (dawniej Pogoń), odbędą się wielkie zawody lekkoatletyczne o puchar przechodni p. prezydenta dr. Adama Kocura.

Dzisiejsza niedziela stanie się niewątpliwie wielką atrakcją, gdyż udział biorą najlepsze kluby lekkoatletyczne, mające swą siedzibę na terenie miasta Katowic, z mistrzem drużyny Śląska K. K. S. Pogoń na czele. Nie przesadza to jednak, że zawody te wygrać musi „Pogoń“, ponieważ T. G. „Sokół“ Katowice może poważnie zagrozić Pogoni, tak, jak to miało miejsce w roku ubiegłym, gdzie w

zawodach międzyklubowych Pogoń przegrała do zespołu Sokola.

Prócz Pogoni udział w walce o zdobycie pucharu zgłosiły następujące kluby: T. G. Sokół Katowice, O6 Katowice i Mars Katowice.

Jak z tego wynika, walka o palmę pierwszeństwa będzie do ostatniej chwili zaciekła i otwarta.

Aby powtórzyć swój zeszłoroczny sukces Pogoń występuje w swoim najbliższym składzie z takimi asami, jak Białasówna, Schuasówna, Rakoczanka, Lubkiewiczówna i inne; w panach: inż. Nowosielski, Chmiel I i II Rakoczy, Orłowski, Bremer, Danielak itd. P. prezydent ufundował dla pierwszych trzech zwycięzców każdej konkurencji piękne żetony.

Z międzynarodowego turnieju zapasniczego w Katowicach

Revelacyjna forma murzyna Thomsona

W dalszym ciągu wielkiego międzynarodowego turnieju zapasniczego w Katowicach, w sali „Powstańców“, następuje jedna sensacja po drugiej. Przybyły murzyn Thomson od razu zdobył sobie serca widzów, bowiem zaprezentował się on w spotkaniu z Biernackim tak wysoką klasą, która go predestynuje do zdobycia „złotego pasa“. „Gwoździem“ wieczoru stanowiło spotkanie Kruegera (Niemcy) z Miazziem (Polska), dwu najlepszych techników turnieju. Walka stała na niezwykle wysokim poziomie sportowym. Wygrał niespo-

dziewanie Krueger w 30 min. przerzutem przez głowę.

Ładną walkę stoczyli również Tornow i Binder (Małopolska). Wynik nierozstrzygnięty. Kraus (Alzacja) pokonał w 19 min. Grenna (Austria).

Dziś wieczór program walk przewiduje następujące spotkania:

Decydujące, aż do rezultatu Tornow — Langer, Sasorski (Polska) — Krueger (Niemcy), Miazzio (Polska) — Krueger (Alzacja), Thomson (mistrz Indji) — Leon Grabowski. Początek o godz. 20.30.

Dzisiejsze imprezy sportowe

O MISTRZOSTWO LIGI ŚLĄSKIEJ
Na boisku Chorzowa: KS. Naprzd Lipiny — Chorzów. Świętochłowice: Śląsk — AKS. Chorzów. Węlowiec: Orzeł — Dab.

O WEJŚCIE DO LIGI ŚLĄSKIEJ
Katowice: Policjiny — Concordia Knurów. Siemianowice: Iskra — Wawel, Nowa Wieś.

PIŁKA NOŻNA
Dziś odbędą się przyjacielskie zawody piłki nożnej pomiędzy SMP. Zależe — SMP. Oresze, mistrz Ligi SMP, na boisku „06“ w Zależu, o godz. 17. Mecz ten budzi duże zainteresowanie, gdyż obydwie drużyny wystąpią w swych najbliższych składach.

ŚLĄSK SIEMIANOWICE — „06“ MYSŁOWICE.
Początek o godz. 16.30 na boisku Śląska. Ostatnie spotkanie o mistrzostwo.

Peterek zdyskwalifikowany na 4 tygodnie

Peterek (Ruch) został zdyskwalifikowany na 4 tygodnie za uderzenie przeciwnika podczas meczu z Polonią.

Druga runda rozgrywek ligowych rozpoczyna się 5 sierpnia.
Obóz dla napastników piłkarskich organizuje PZPN w dniach 24—27 lipca w Nowym Targu. Do obozu powołano: Urbana, Peterka, Wilimowskiego, Wodara, Króla, Nawrota, Pazurka, Riesnera Artura, Matyśka II, Niechciola. Kierownikiem grupy treningowej będzie p. Kałuża.

Sport na Śląsku

WYNIKI ZAWODÓW W PIĘSTÓWKIE.
Rozegrane 15 bm. na boisku K. S. „Związek Rezerwistów“ w Słowicach zawody w pięstówkę, zakończone zostały następującymi wynikami: K. S. „Odra“ Miasteczko — „Związek Rezerwistów“ Słowice 115—125, „Związek Rezerwistów“ Słowice — „Polus“ Repty 115:132, K. S. „Polus“ Repty — K. S. „Odra“ Miasteczko 102—112. Drużyna K. S. „Iskra“ Lasowice do zawodów nie stanęła, przegrywając walkowerem. (Pi)

Z ZAWODÓW BŁYSKAWICZYCH W TARN. GÓRACH.
W ub. niedzielę odbyły się na boisku I. K. S. w Tarnowskich Górach zawody błyskawiczne showazkowy.

Sport w Radomiu

JUTRZNA — K. S. STRZELEC 2:1 (1:1)
Powyższy mecz o mistrz. kl. B. nic wspólnego ze sportem nie miał. Wprawdzie na boisku znajdowały się dwie drużyny. Sędzia główny, linjowi i piłka „polowanie na kosłki“ graczy Jutrzn. Już najwyższy czas, by systemem gry Strzelca zainteresowały się radomskie władze sportowe, które powinny dla dobra sportu surowo ukarać winnych, zastosować represję, celem ukrócenia samowoli tych graczy na boisku. Przechodząc do samych zawodów, należy zaznaczyć, że po rozpoczęciu gry dała się zauważyć wyraźna przewaga Jutrzn. W 9-tej mi-

Miłość — Szczęście!



Przez długie lata bylam nieszczęśliwa. Nikt nie zwracał na mnie uwagi z powodu mej nieczystej cery, aż polecono mi użycie paryskiego kremu Dr. Dubois „ALMA“.

ALMA sprawiła cud, nadając mej skórze znowu piękny i olśniewający czysty wygląd, odmładzając ją o 15 lat. „ALMA“ usuwa wszelkie błędy piękności, zmarszczki, czernonosa, przyszcze, brunatne plamy, pieg i t. d. Pod gwarancją zł. 200,— otrzymacie pełną cenę kupna z powrotem, jeżeli niezadowoleni z wyników użycia kremu ALMA zwróćcie pół pakietu nieużytego.

Cena za 1 słoik zł. 1½, za 3 słoiki zł. 3.— Specjalna oferta: Przy nadesłaniu w ciągu 3 dni wycinka niniejszego ogłoszenia z zamówieniem, otrzymacie jako dodatek bezpłatny 1 flaszek prawdziwej francuskiej perfumy Origan.

Dr. Nic Kemeny, Cieszyń, skrytka pocztowa 100/1235.

nucie sędzia dyktuje rzut karny przeciw „Strzelcowi“, który zostaje pewnie zamieniony w bramę przez Opatowskiego I. W dalszym ciągu „Strzelec“ gra brutalnie i ofiarą gry pada gracz „Jutrzn“, który został ciężko skontuzjowany. Sędzia usunął z boiska gracza „Strzelca“. Pod koniec pierwszej połowy pada wyrównanie. Po przerwie w 67-mej min. „Jutrznia“ uzyskuje prowadzenie ze strzału „Kuby“ i wynik otrzymuje (2:1). „Jutrznia“ opanowuje boisko i dąży do podwyższenia wyniku. „Strzelec“ gra chaotycznie i pozostaje w defensywie. W 76-ej min. powstała pod bramką „Strzelca“ awantura. Kilku graczy „Strzelca“ znieważało czynnie swych przeciwników i sędzia p. Trębala przerwał zawody. Oto epilog arcyciekawych zawodów piłkarskich.

R. K. S. — W. K. S. (KIELCE) 3:0 w. d.
Mecz o mistrz. Kiel. Okręgu P. Z. P. W. nie odbył się wskutek nieprzybycia W. K. S-u z Kielc. Sędzia p. Przybył odgrywał walcowe dla R. K. S-u. W ten sposób R. K. S. zdobył bez walki pierwsze dwa punkty w mistrzostwie.

Sport w Małopolsce

ZAWODY W PIŁKĘ WODNĄ O MISTRZOSTWO POLSKI.

A. Z. S. (WARSZAWA) — MAKABI
W niedzielę o godz. 18 odbędą się w pływackim Parku Krakowskiego w dalszym ciągu rozgrywki o mistrzostwo Polski w piłce wodnej pomiędzy doskonałą drużyną A. Z. S. warszawskiego a Makkabi. Zawody te zapowiadają się niezwykle interesująco ze względu na doskonałą formę obu drużyn. Jako przedmecz odbędzie się interesująca rozgrywka pomiędzy Old-boyami Makkabi a II drużyną.

MECZ PIŁKARSKI BUDAPEST — KRAKÓW.
W ramach Igrzysk Krakowskich, które odbędą się na początku sierpnia br., rozegranie zostanie w Krakowie międzynarodowe spotkanie piłkarskie pomiędzy Budapesztem a Krakowem. Drużyna węgierska przyjeżdża do Krakowa w następującym składzie: Szabo, Wago, Biro, Palatas, Sebes, Szanisko, Markos, Vinczer, Telecki, Cseh II, Ticska, rezer. Turai. W składzie tym widzimy 9-ciu zawodników z Hungarii i Bicskaj, którzy brali udział w mistrzostwach świata we Włoszech.

UKARANE KLUBY.
KS. Cracovię ukarano grzywną 20 zł. za wstawienie niezgłoszonego zawodnika Kowalskiego Józefa na zawody z KS. Koroną. KS. Rakowiczankę grzywną 3 zł. i kier. sekcji p. n. naganą za wstawienie niezgłoszonego gracza Nalepę Karola na zawody o puchar rezer. klasy B w dniu 27 maja z Ciał II. KS. Tor grzywną 3 zł. za brak porządkowych na zawodach w dniu 10 czerwca o mistrzostwo kl. C z KS. Volania. KS. Czarni grzywną 3 zł. za niezawiadomienie przeciwnika o miejscu i czasie zawodów w dniu 3 lipca o puchar rezer. kl. B. z Polonią II. KKS. Wieliczankę grzywną 3 zł. za spóźnione zgłoszenie zawodów do referatu obdasy KOKS. (z ZKS. Hakoah).

Z ostatniego dnia wyścigów konnych w Katowicach

W ostatnim dniu wyścigów konnych w Katowicach na torze w Brynowie w czwartek, 19 lipca, pogoda dopisała, tor po deszczach ciężki. W pierwszej płaskiej 1.600 mtr. wygrała Princessa T. Seidla pod chl. Oweckim w 1.52. 2. Enigma III. 3. Rakietka. Tot. za 10 zł. zw. 20 zł. W drugiej płaskiej 2.100 mtr. faworyt Drab II zawiódł, wygrał Forys L. J. bar. Kronenberga pod j. Kawałcem w 2.31. 2. Drab II. 3. Antypka. 4. Akulina. 5. Grubele. Tot. za 10 zł. zw. 32 zł. m. 14 i 12 zł. W trzeciej płaskiej 1.600 mtr. wygrał ogólny faworyt Beau p. J. Pawłowskiego pod j. Kończadem w 1.51. 2. Ebony. 3. Emocja. Tot. za 10 zł. zw. 16 zł. W czwartej płaskiej 2.100 mtr. wygrała faworytka Hate Toi St. hr. Korzhok-Lackiego pod j. Szymańskim w 2.29. 2. Dres. Piosenka. Tot. za 10 zł. zw. 18 zł. W piątej płaskiej sprzedanej — 1.600 mtr., po nierównym starcie wygrała Dzierlatka st. „Bończy“ pod j. Lewandowskim w 1.52. 2. Gironce. 3. Woronka. 4. Podolanka. 5. Flips. Tot. za 10 zł. zw. 19 zł. m. 13 i 18 zł. W szóstej płaskiej 1.800 mtr. wygrał Facet p. J. Antropowa pod j. Kończadem w 2.08. 2. Odaliszka. 3. Kudak. Tot. za 10 zł. zw. 12 zł.



Prawo kobiety

Dążenie do pięknego wyglądu.

Aparat „AFRO” przywraca cerze pierwotny młodzieńczy wygląd, konserwując młodość na długie lata. Wszelkie wady ceru znikają natychmiast. Niezbędny dla Pań i Panów. Gwarantowana skuteczność i nieszkodliwość. Używa się bez prądu elektrycznego. Każda osoba staje się młodszą o kilka lat. Tworzy nabłona piękne, świeżego wyglądu dzięki „AFRO”. Posiadamy mnóstwo listów dziękczynnych, żądających bezpłatnych objaśniających broszur.



Inst. „HERMES”, Łódź, skrz. poczt. 431/54.

Ogłoszenia

WILMA TURAY W KATOWICACH, przepowie Ci Twą dolę, przyszłość, określi stan zdrowia i wyjaśni wszelkie zagadkowe sprawy. Setki uznań i listów dziękczynnych, tak od ludzi prostych, jak i od autorytetów naukowych. Seanse odbywają się codziennie od godz. 10 do 12 przed poł. i od 4—6 po poł. i są dostępne dla każdego. Dla pp. abonentów „7 Groszy” 50 proc. zniżki. Zgłosić się w Instytucie Grafologicznym Turay-Karten, Katowice, ul. Kochanowskiego 11. 808

URZĄDZENIE FRYZJERSKIE sprzedam, 100 zł. Knesz, Suszec-Pszczyna. 799

FACHOWIEC budowlany szuka zarządu domów, wszelkie reperacje wykonuje bezpłatnie przy piecach, dachach, podłogach, zamkach itd., posiada dobre świadectwa. Oferty do „Siedmiu Groszy” pod nr. 790.

NAJSTARSZE CHOROBY jak: cukrzyca, gruźlica płuc i kości, wszelkie choroby skórne, żylaki, rany na goleniach, wole na szyjach, choroby nerek i pęcherza, najstarsze choroby żołądkowe, astma, choroby nerwowe i umysłowe, choroby kobiet i dzieci, nowotwory i narośla choroby największe wewnętrzne i zewnętrzne uleczalne. Bezpłatnych informacji udziela: Redakcja Miesięcznika „Homeopatja i Zdrowie” — Katowice, Jagiellońska 3.

MASZYNY do pisania wszelkie systemy tanio sprzedam. Katowice, Stawowa 3 „Remont”

SZANUJ SWÓJ GROSZ! — Kupując meble w firmie „Meblanko” Katowice, Młyńska 5, oszczędzasz wiele pieniędzy. Urządzenie kuchenne 7 części zł. 110, oraz najelegantsze jadalnie i sypialnie po bardzo niskich cenach. Sypialnia dębowa zł. 300, — Dostawa bezpłatna. 744

ELEKTROWNIA w Radomiu pragnąc uprzyścić korzystanie z taniego prądu od stycznia br. wprowadziła taryfę blokową. 749

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY od zaraz do wynajęcia. Kamienica z czynszem miesięcznym 520 zł. zaraz do sprzedania. Potrzebna gotówka 20.000 zł. Oferty „Polonia” Chorzów pod „Kamienica”. 809

KUPUJE stare kamarki samce i samice. Świętochłowice, Górnicza 1, Tomalla.

SINGERA maszyny do szycia, mierzarki okazują tanio sprząda: Katowice, ul. Gliwicka nr. 24a. 809

„POMYSŁ”. Zakład tapicerski wyrabia tapczany, leżanki, fotele na drucie elastycznym. Katowice, Opolska 3. 3032d

SUKNIE szyję po zł. 5 według najnowszych żurnali. Katowice, Plac dr. Rosika 3 m. 5. 3030d

DUŻY SKŁAD w dobrym położeniu od 1 sierpnia do wynajęcia. Zapytania kierować: F-a N. Leszcziner, Rybnik, Sobieskiego 2. 804

KUPIE budozisko w Zależu lub Debie. Oferty do „Siedmiu Groszy” pod nr. 3023d.

CZTERY pokoje z kuchnią i łazienką do wynajęcia. Zgłoszenia do „Polonii” — Rybnik pod „Mieszkanie”. 805

KAWALER, lat 50 na stanowisku, posiadający 6.000 zł., posłubi ładną pannę, może być sierota, lub wdowa bezdzietna. Zgłoszenia nieanonimowe z fotografią, za którą ręczę do 1. 8. pod „M. O.” „Polonia” — Rybnik. 806

NOWY domek parterowy z ogródkiem do sprzedania. Piotrowice, ul. Kordeckiego 45. 3022d

ACCORDIONY, harmonje, heligonki, bandomiony stołeczkowe sprzedaje, reperuje, zamieniam. Sosnowiec, 1-go Maja — Rutkowski. 3019d

SKŁAD z regałami w dobrym położeniu zaraz do wynajęcia. Knurów, Kościelna 40. 3016d

CHOROZY, którzy nigdzie nie znaleźli uzdrowienia i stracili wszelką nadzieję na wyleczenie, mojem doradami i środkami kompletnie wyleczą się, za co otrzymuję pisemne uznania i podziękowania z różnych stron kraju. Listowne odpowiedzi — za znaczkiem. Mikołaj Hamulak, naturalista-homeopata, Nowa Wieś, 3-go Maja 1, pow. Katowice (G. Śl.) 3012d

WPANI WILMA TURAY W KATOWICACH. Poczuję się do obowiązku wyrazić Pani publiczne podziękowanie. Od wielu lat chorowałam, na serce i na żołądek, a głównie na ogólną niemoc nerwów. Pomimo wszelkiej pomocy lekarskiej stan mój się nie poprawił. Dopiero dzięki poradzcie Pani i Jej cudownej spostrzegawczości wróciłam do zdrowia i siły, za co niech Panią Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi. Wiecznie pozostaje wdzięczna Antonina Gołaś, Katowice, dn. 19 lipca 1934 r. Mikołowska 49. — Adres p. Turay: Instytut Grafologiczny Turay-Karten, Katowice, ul. Kochanowskiego 11, III p. Seanse odbywają się codziennie od godz. 10—12 i 16—18. 807

SKLEP towarów kolonialnych w nuchliwej miejscowości tanio do sprzedania, od zaraz. Wiadomość: Mynarek Józef, Dom Towarowy, Kończyce, pow. Katowice, ul. Paderewskiego nr. 17.

ZIOŁA LECZNICZE, odpowiednio dobrane do cierpienia, leczą wszystkie choroby. Uleczalna jest w zupełności gruźlica (suchoty), choroby kobiece, sercowe, nerwowe, umysłowe, skórne, weneryczne, żołądkowe, wątroby, reumatyczne artretyczne, skleroza, dziecięce, choroby starości, niemoc płciowa itp. Posiadam liczne podziękowania. Zgłoszenia pisemne i osobiste. B. Marmolowa, Królewska Huta — Rybnik nr. 7. 3033d

MEBLE

Posiadamy na składzie w wielkim wyborze jak: sypialki, jadalni, meble kuchenne i pojedyncze. — Ceny niskie. — Sypialka już od zł. 345.

H. Rosenwald

KRÓL, HUTA, Szpitalna 4. Tel. 407-84.

Dostawa bezpłatna na cały Górny Śląsk.

Nowość Automat — Browning 6 mm.



wyrzuca sam gilzy po wystrzale, strzelający do celu metalowymi kulami lub śrutem do ptactwa, pięknie oksyd., zapewnia zupełne bezp. osobiste, huk ogłuszający. Cena zł. 7,95, automat. 8-mio strzałowy zł. 19,—. **Setka kul 3,75** Szczętotkę do czyszczenia lufy darmo. Bez pozwolenia policji. Wysyłamy na listowne zamówienie pocztą. Adresować P. Fabr. Br. E. Jakubiński, Warszawa Leszno 60/7

Szczerość ogłoszeń matrymonjalnych w... Japonji

Prawie wszystkie większe dzienniki w Japonji, poświęcają co najmniej pół kolumny na ogłoszenia matrymonjalne. W Japonji — jak wykazuje statystyka — największa ilość małżeństw (i w dodatku szczęśliwych) zawarta została na podstawie ogłoszeń w dziennikach. Tyłko, że te ogłoszenia odznaczają się niezwykłą szczerością.

Psiuchajmy, jak brzmią tam ogłoszenia matrymonjalne:

1) Mam już lat czterdzieści pięć — ale wyglądam znacznie młodziej. Jestem wdową — nie chciałabym siarych dni spędzić w samotności. Dlatego zwracam się tą drogą — i pytam — czy nikt w Tokio człowieka starszego odemnie, który chciałby mieć wierną towarzyszkę życia.

2) Jestem skończoną apteką — Długoż czasem zajęta byłam w tej nauce. Teraz oświadczam, że mi się samotność sprzyrzyła — i mając zawód w ręku

nie będąc ciężarem dla mego przyszłego męża — szukam go na tej drodze. Natomiast nie może to być leniwy człowiek, który zechce wykorzystać sygnację, żona ma swój fach i zarabia.

3) Mam lat 19 — i jestem jeszcze zupełnie niewinna. Widać zamaż z człowiekiem starszego, ale pod tym warunkiem, że zgodzi się na to, iż zabiorę ze sobą matkę, która jest wdową i nie ma środków do utrzymania.

4) Nie miałam dotychczas szczęścia w miłości, zostałam uwiedziona przed trzema laty. Mam dziecko po tym brutalnym. Jeszcze raz jednak chcę spróbować szczęścia. Mówią o mnie, że jestem ładną, wiem, że mam piękną postać. Ale też serce mam dobre. Kto zechce przyjąć mnie z moim dzieckiem?

Czy nie uważacie kochani czytelnicy, że ta szczerość jest pochwałą gołota? Zastanów się może pierwszy krok — do prawdziwego i wielkiego szczęścia?

Małżeństwo zawarte wśród gorszych okoliczności

Ameryki, daje świadectwo zawarte w tych dniach małżeństwo w Chicago, w pawilonie prehistorycznym wystawy.

Jany May i Charles Müller, zamierzający się pobrać, rozstali najbliższym przyjacielowi zaproszenie, aby się stawili na „uroczyste” zawarcia małżeństwa” i byli przy niej w strojach adamiowych, a to, jak głosiło zaproszenie, dlatego, aby przypominało to małżeństwo pierwotne z jaknajbardziej zamierzających czasów.

Jedynie udzielający tego potwornie myślnego „ślubu”, ze względu na swoją godność (co za skrupuły!) miał być przyodziały w skórę kozia na wzór św. Jana pustyni. I komedia rzeczywiście się odbyła. Przed zaimprovizowanym ołtarzem zdjął swe okrycia, stanął w całej krasie orszaku śelny z panną młodą o bezwstydnym uśmiechu, jako jej jedynej ozdobie i okryciu z panem młodym, nieco mimo wszystko żenowanym na czele.

Gości, którzy doznali „zaszczytu” uczestniczenia w uroczystości, było 7 osób. Dziwactwa i głupota ludzka nie mają granic.

Miasto, składające się z jednej ulicy

Suez jest jedynym pod pewnym względem miastem na świecie. Całe miasto składa się z jednej, jedynej ulicy. Czterdzieści tysięcy domów, mały niepozorny dworzec kolejowy — oto wszystko, co składa się na całość miasta, które dało nazwę kanałowi Suezkiemu. Obok Suezu przepływają setki okrętów tygodniowo, dążąc z Europy na Wschód i ze Wschodu do Europy.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 21 lipca 1934 r.

Ceny paritetu Poznania.

Zyto nowe i stare zdane do przemiału, cena paritetu 15,25—15,50, Pszenica 18,50—18,75, Jęczmień browarny 18—19, Jęczmień jednokity 17—17,50, Jęczmień zbiorowy 16,25—16,75, Otręby żytnie 11,25—11,75, Otręby pszenne 11,50—11,75, Otręby pszenne grube 12—12,25, Mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 22,25—23,25, Mąka żytnia I gat. 0-65 proc. 20,75—21,75, Mąka żytnia II gat. 55-60 proc. 16,25—17,25, Mąka żytnia poślednia ponad 70 proc. 14,25—15,25, Mąka żytnia razowa 0-95 proc. 18,25—19,25, Groch Wiktoria 34—37, Makuch rzepakowy 14,25—14,75. Reszta notowań bez zmiany. Uspokojenie stałe.

Żądajcie wszędzie chodników

„Falaleum”

Cena 50 gr. za 1 m. długości

Abonament „7 Groszy”

w DĄBROWIE GORN.

zamawiać można u p. J.

Niedbalskiego, Szopena 20

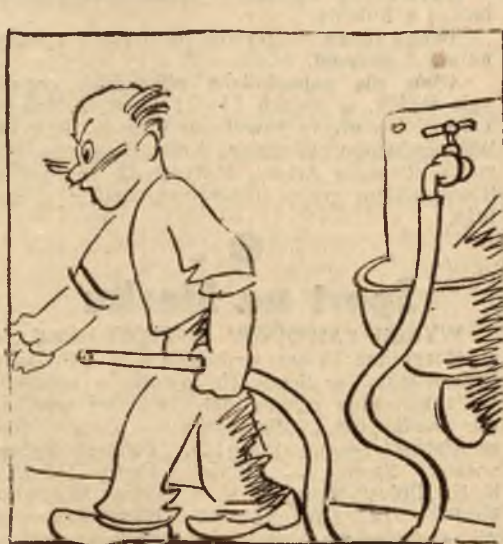
Przygody bezrobotnego Froncka



Co się stało, że profesor tak „pierrroni” od godziny: — „Moje nerwy! Ja już umrę! Toż to nerwy — a nie liny!”



A to Froncek tuż pod oknem gra „Barbare” jak szalony, tupiąc przytem z werwą nogą aż się trzęsą pantalony.



Gdy profesor wreszcie spostrzegł, że go Froncek się nie boi, wpadł na koncept... Patrzcie jaki (A Froncek wciąż robi swoje).



Pan profesor więc z nienacka nalał w trąbę pełno wody. Froncek z miną niewzruszoną czekał końca tej przygody.

(Ciąg dalszy nastąpi)

72 godziny pod wodą

(Z życia marynarzy w łodziach podwodnych)

Ciężka jest służba marynarza. Wśród wichrów i burz, podbiegunowych mrozów i tropikalnych upałów załoga okrętu prowadzi uciążliwy żywot. Najtrudniejszą i najbardziej niebezpieczną jest służba na łodziach podwodnych. Łódź podwodna, to nie potężny, obszerny i wygodny pancernik, krawężnik czy nawet torpedowiec. Nawet w największych jednostkach podwodnej floty wojennej jest niezmiernie ciasno, wewnątrz bowiem wypełnione jest mnóstwem rozmaitych przyrządów i mechanizmów, niespotykanych na okrętach nadwodnych. Wiele miejsca zajmują przyrządy napędowe. Łódź podwodna posiada bowiem dwójaką napęd: mechaniczny i elektryczny. Obrzynie baterie akumulatorów zajmują bardzo dużo miejsca. Wszędzie ciasno, co krok nowy przyrząd, nowy mechanizm, stalowe ściany ociekające nieraz wewnątrz wodą przynajmniej sprawiają wrażenie. To też nie dziwnego, że łodziom podwodnym nadano tak ponurą nazwę: „Stalowych trumien”. A ze wszystkiego najgorsze — to brak powietrza. Ciągłe go mało i mało. A to co jest, zmieszane z kwasem węglowym, zatruwa płuca.

I sen tam też niezbyt zdrowy i nie zawsze jest odpoczynkiem! Niema w podwodnej łodzi wygodnych kajut i obszernych hamaków. Pełniący służbę, przeszkadzają śpiącym, kłószczą się, a wśród marynarskich prytych od przyrządu do przyrządu.

Wreszcie, ciągłe napięcie nerwów, ciągła czujność i napięta uwaga wyczerpują najzdrowsze nawet organizmy. Każdy niebaczny ruch, niedbalstwo czy zapomnienie może mieć nieobliczalne dla całej załogi i łodzi następstwa.

To też załoga łodzi podwodnych to istny kwiat marynarskiej wiary.

Dumni są, iż pełnią tak trudne obowiązki, służbę swą poczytując za zaszczyt.

Jakież przedstawia się sprawa odżywiania? Na dawnych małych łodziach załoga żywiła się konserwami. Jednakże dłuższe podróże zreformowały ten niekorzystny dla zdrowia i sił marynarzy spo-

sób odżywiania się. Wprowadzono kuchnię elektryczną zasilaną prądem z akumulatorów. Kuchnia taka jest idealnie przystosowana do życia załogi podwodnego okrętu.

W czasie bowiem, gdy łódź jest zanurzona, a każdy litr powietrza stanowi nieoceniony skarb, kuchnia spirytusowa czy inna zużywałaby drogocenny tlen, wydzielając jednocześnie zabójczy dym czy swąd. Tego wszystkiego pozbawiona jest kuchnia elektryczna.

Gdy łódź podwodna odbywa podróż na prądach ziemnych, wówczas wewnątrz jej ogrzewane jest również elektryczno-

zabawione skały i nierówności, niezbyt głębokie, jakieś 80 m. i opuszcza łódź na samo dno. Łódź jest w spoczynku i załoga rozkoszuje się życiowym odpoczynkiem i spokojem, dobrodziejstwami elektrycznej kuchni, przyrządów do odświeżania powietrza, biblioteki okrętowej, zabawami i rozmaitymi grami.

Dawniej podczas takiego wypoczynku modną była bardzo muzyka gramofonowa — dziś jest to nietylko niepożądane ale i niebezpieczne. Bowiem nietylko ścisłany ale i wody „mają uszy”. Nieprzyjacielskie aparaty podsłuchowe tak zw. hydrofony, czatujące na najdrobniejsze na-



ścią, jeśli zaś przyjdzie jej płynąć wśród podzwrotnikowych, ciepłych wód, mórz i oceanów — i wtedy załoga przynosi ulgę specjalne chłodnie, konserwujące jednocześnie żywność w spiżarniach łodzi podwodnej.

Dzięki tym wszystkim urządzeniom łódź podwodna może pozostać pod wodą około 72 godzin bez przerwy.

Podczas wojny, gdy załoga łodzi jest zmęczona i zbyt wyczerpana uciążliwą walką, wówczas łódź udaje się na odpoczynkowy weekend na dno morza. Wybiera się wtedy równe dno morskie, po-

wet drgnienie i szmer nieprzyjacielskiego statku, za głosem gramofonowej muzyki odrazu odmalowały kryjówkę podwodnego okrętu.

Oprócz tej przyjemności jaką jest muzyka, marynarzowi pod wodą nie wolno również rozkoszować się dymem ulubionej fajeczki. Zanieczyszczanie powietrza poza wydychaniem, na łodzi podwodnej jest bowiem największą bodaj zbrodnią.

Jak na pustyni woda jest bezcennym skarbem tak na łodzi podwodnej, czyste zdrowe powietrze posiada nieocenioną wartość!

Tom.

Dobry sprzedawca

(Humoreska).

Pan Hipolit Konewka próbował już najrozmaitszych sposobów zarabiania pieniędzy. Był fortancerzem, sprzedawał gumę do żucia, uzbrojony w „Leikę” straszył przechodniów, statystował w filmie produkcji krajowej, gdzie razem z pięcioma innymi bezrobotnymi „robił” statystyczny tłum, ostatnio zaś przerzucił się do branży chemicznej, sprzedając po mieszkaniach „Plamolach”, uniwersalny płyn do wywabiania plam, przeciw odiskom, grypie, poceniu się oraz plukwom.

To, że sprzedaż szła opornie, nie przerażało p. Hipolita. Wyrzucany przez okno, wlażył kominem, kopany w... plecy przez ewentualnych klientów, wślizgiwał się dziurką od klucza, lub przez oberłut. A gdy i to nie pomagało, uciekł się wówczas do sprytnych sposobów:

Oto na przykład puka do mieszkania. Otwiera mu pani w fartuchu, z zakasaniem rękawami — poznać odrazu, że zostawiła w kuchni na gorącej blasze dogotowującą się leguminę. Spojrzenie złe, niecierpliwe, nieufne.

— Czego?!!!

— Moje uszanowanie? — kłania się wytwornie Hipolit. — Pozwoli pani, jedno małe zapytanie...

— Co jest?!!!

— Czy ten mały, śliczny chłopczyk, blondynek, to syneczek pani?

— Tak, a bo co?

— Ten z czarnymi oczami i w żółtej koszulce?

— Tak! — woła zaniepokojona pani. — O co chodzi?

— Bawił się piłką ra ulicy?

— Tak, tak... Czy się coś stało?

— Niech się pani nie przeraża...

— O, Boże! Mów pan!!

— Czepiał się tramwaju!... ale niechże się łaskawa pani tak nie przejmuję... Trudno, stało się...

— Ach, moje dziecko jedynę!!

Hipolit robi ponurą minę.

— Odwagi, szanowna pan! Jeszcze nie straconego.

— Na litość boską, mów pan! Nie żyje?

— Żyje, ale...

— Tramwaj go przejechał?!!!

— Nie przejechał, ale...

— Pan! Mów pan nieszczęście!!! — trzęsie się blada jak kreda kobieta.

— Ale syneczek łaskawej pani pobrudził sobie smarem tramwajowym galoski. Jak zaznaczyłem, nie straconego, bo oto posiadam idealny „Plamolach” wywabiający bez śladu największe plamy. Buteleczka 50 groszy.

Słowa Hipolita wtórują sykowi przypalanej leguminy.

Pani w fartuchu patrzy przez chwilę bez słowa. W jej oczach płoną teraz niebezpieczne, zdradliwe ogniki. Jednym skokiem wraca do kuchni, chwytając patelnię z przypaloną leguminą i wybiega na schody, po których — dwanaście stopni na raz — unyknął Hipolit, kończąc przemowę o zaletach „Plamolachu”.

... również stosuje się przeciwko oparzeniu i w wypadku długotrwałego zaparcia.

Patelnia leci za panem Hipolitem, lecz nie trafia go i z brzękiem pada na schody.

... może służyć też przeciw plukwom! — słychać jeszcze głos p. Hipolita, który jest już w bramie.

„Wielki łotr i wielki szczęściarz“



Fryderyk II. zw. Wielki.

Fryderyk „Wielki”, będąc jeszcze następcą tronu prawil frazesy, które w umysłach współczesnych urastały do wielkości — bluźnierstwa: np. „Lut-ter i Kalwin nie są mi potrzebni dla miłości Boga”, albo „Studuję filozofię Wolfa na złość naszym pastorem” i t. p.

Należał od wczesnej młodości do „bractwa wrogów wstrzemięźliwości” — klubu seksualistów, hulaków i nicpomiów, w którym wychylano pułharki — zwane „kijami”, albo „kulawkami”. Młody kronprinz jawiał się tam w kostiumie chłopca norweskiego, witany huraganem okrzyków i sprośnemi „kawalami”. Niewiasty były wyłączone z tego szlachetnego grona „dobrze urodzonych” jun-krów.

W roku 1738 następcą tronu Fryderyk wstępuje do loży hamburskiej „Absalon”. Staje się wkrótce jej mózgiem i sercem. Kronika masoniska owego czasu o „wielkim swoim protektorze” pisze dostojnie: — „nie poskapił on nam potężnego swojego poparcia i do końca żywota okazywał swoją życzliwość”.

Nienawidzi ojca, okazuje przed nim lek i cieszy się myślą o jego nadchodzącej gwałtownie śmierci. Wreszcie w roku 1740, wstępując na opuszczony przez rodzica tron, Fryderyk myśli tylko o możliwościach grabieży terytorjalnych. Pierwszem jego „wielkiem” łotrstwem była wojna o sukcesję polską, która obdarowała go Pomorzem Polskim, (zwanem obecnie „Kurytarzem”) bez Gdańska, który pozostał nadal „miastem królewskim”.

Druga „wielka grabież” — to Śląsk! W okresie wojny austriackiej w bitwie pod Mollwitz młody nasz bohater podał tył wojskom starego marszałka Neipperga i zmykał samotrzeć aż do Opoła. Od klęski i smoty „wielkiego” Fryderyka uratował pruski generał Schewerlin, rozbijając starego marszałka austriackiego.

W początkach swojego panowania Fryc buduje pod Berlinem słynny potem pałacowy letni „Sans-Souci”, w którym spędza przeszło 40 lat, zarządzając poddany i planując nowe międzynarodowe... zbrodnie.

Angielski biograf tak opisuje „Sans-Souci” i obyczaje Fryca:

„Miał zwyczaj wstawać o świcie, a nawet wcześniej. Trzy lub cztery pierwsze godziny poranka poświęcał toalecie, korespondencji, poranku pośpieszemu śniadaniu złożonemu z arcykocnej kawy i owoców, poprzedzonemu dużym haustem zimnej wody, zaprawionej kodyfami liśćmi i w końcu grze na flecie, ułatwiającej królowi rozmyślanie na tematy spraw bieżących.

Następnie dwie godziny poświęcał również szybkiej pracy w towarzysztwie sekretarza, którą wienczyła parada, posłuchanie, niekiedy trochę ruchu. Punktualnie o dwunastą siadał król do stołu. Obiad był dlań zawsze głównym, światowem wydarzeniem dnia, na starość zaś stał się jedynym jego posiłkiem.

Czuwał on nad swoją kuchnią, jak nad

administracją państwa. Badał i często poprawiał menu, na którym obowiązkowo wypisane były nazwiska kucharzy, autorów każdego dania, po obiedzie oznaczal krzyżykiem potrawy, zasługujące na jego aprobatę. Podobno był taki obiad, który smakował nawet... Wolterowi. Przy stole zazwyczaj siedział się trzy do czterech godzin. Król jadł obficie, zwłaszcza dużo potraw korzennych, pił Bordeaux, zmieszane z wodą i gadał bez przerwy. Był on gospodarzem zręcznym i przyjemnym, umiał spoufalać się ze swoimi gośćmi i zdaniem Woltera, pobudzał dowcip u innych”.

Ten sielankowy żywot w Sans-Souci przerywa nagle w 1756 roku i rusza na Koalicję mocarstw. Gromi na głowę Augusta „Mocnego”, króla Saksonii i Polski. Jednak krótko potem Koalicja: Rosji, Austrii, Polski i Saksonii opuszcza go silnie ze wszystkich stron i na Fryderyka „Wielkiego” zdawało się przychodzić koniec.

Nadomiar nieszczęść umiera mu jedyną istotą ludzką, którą kochał: matką.

„Wszystkie nieszczęścia — pisał do siostry w liście — walą się razem na mnie. Jestem bardziej umarły niż żywy. Może niebo dlatego zabrało drogą naszą matkę, aby nie patrzyła na nieszczęścia naszego domu”.

On — ateusz i kpiarz z wszystkich religij w obliczu śmierci matczynej staje bezradny i pełen pokory przed wszechmocnym... „niebem”.

W ciężkim dlań okresie zbrojnej przewagi Koalicji, sprzymierzonej przeciwko niemu, przychodzi mu z pomocą zawsze wierni... masoni. Z „Absalonu” i loży „Wschodnio-Pruskiej” idą więc do „braci i siostr”, między innymi i do cesarzowej rosyjskiej Katarzyny z wezwaniem do zgody z Wielkim mistrzem. W owym czasie ukuto powiedzenie „pour le roi de Prusse”, wyrażające niezmordowaną pracę łó z najpoważniejszymi wynikami.

Wydobył się ze wszystkich opresji, jeszcze w dodatku nagrafił co niemiara

różnych posiadłości polskich, austriackich i związkowych niemieckich i syt chwały i „wielkości” oddał ducha, zmagając się ze śmiercią gwałtownie 17 sierpnia 1786 r. w Poczdamie na rękach wiernego i ulubionego lokaja Stritzky’ego...

Następcy „wielkiego rozbójnika” dograbiali, co się dało i co było można, idąc w ślady Fryderyka, który w masach niemieckich zyskał z pośród plejady monarchów pruskich największą popularność, graniczącą z uwielbieniem.

Jego czyny, odezwania się, sądy, filozoficzne zasady, włączane do umysłów poddanych historycznych kijem, stały się tematem rozmów, powieści i opisów historycznych Niemiec końca XIX i początku XX stulecia.

Historycy niemieccy za jego „wielkie zbrodnie” i łotrstwa nazwali go „Wielkim” — dla większej ironii dziejów. Był twórcą i gorliwym realizatorem „wielkiego planu” rozbiorów Polski. Grabież ziem polskich mieli mu, według jego słów, historycy niemieccy usankcjonować historycznie i prawnie. Odczuwał bowiem żywo potrzebę wybielenia własnej osoby przed potomnością.

(H. Z.)



KĄCIK DLA DZIECI



Kochane dzieci!

Przed laty pewien chłopczyk spacerował ze swoim tatusem po górach i polach.

Dlaczego, ojcze, wszystkie tu wydeptane ścieżki są kręte? — zapytał w pewnej chwili. — Mnie się zdaje, że droga prosta jest najkrótsza.

— Synku — odpowiedział ojciec. Jedni wydeptali te ścieżki dla wygody przez lenistwo, pragnąc kamień, rów lub wzgórek ominąć, a drudzy uczynili tak przez nieuwagę. Nie patrząc na cel, szli to w lewo, to w prawo i tych zapewne trafiało się najwięcej. Ich torem poszła reszta. Tak bywa i w

wędrowce życia ludzkiego. Jedni omijają przeszkody, które stają na drodze ich życia, zamiast przezwyciężyć je pracą i wytrwałością, a drudzy żyją bezmyślnie i z prostej zbaczą drogą. Bardzo pragnę synku, abyś nie szedł ich śladem. Strzeż się manowców, trzymaj się prostej drogi, a najprędzej dojdiesz do celu.

Dzisiaj chłopczyk, który usłyszał przed laty od ojca te słowa, jest dojrzałym człowiekiem. Zapamiętał sobie słowa ojca, postępuje tak, jak mu ojciec radził i dobrze mu z tem w życiu.

długość Boga. Głosu też tego usłuchał i odszedł.

W tem księżyc skrył się za gęste chmury, i nastąpiła ciemność. Marcin zgubił drogę i zabłądził w bagna. Po długim nareszcie chodzeniu dostał się na pagórek.

Nie wiedząc w którą stronę udać, postanowił zatrzymać się na pagórku aż do rana.

Położył się więc pod małą krzewiną na trawie, a że był bardzo zmęczony, wnet zasnął i obudził się dopiero na drugi dzień rano.

sumienia przemawiał do niego te słowa: „Patrz! taki byłby i twój koniec, gdybyś się był na tę pierwszą odwołanie krzyknął”.

Ukląkł więc na kolana i podziękował Bogu, że go od tej pierwszej strzegł pokusy, i przysiągł, iż od chwili zawsze będzie miał Boga w sercu i przed oczyma, że na żadne złe nigdy nie przyzwoli.

Przezwyciężona pokusa

Marcin, ubogi chłopak, nocował raz w młynie. Położywszy się na ławce w dolnej izbie, zasnął twardo do czego nie mało się przyczynił nieustanny turkot.



O północy budzi się i słyszy nad głową lekkie tykotanie. Podniósłszy się, spostrzegł przy świetle księżyca na ścianie srebrny zegarek.

Wzięła go chętka, aby go sobie przywłaszczyć i uciec z nim przez okno.

Ale sumienie mu mówiło: nie jesteś sam; Bóg jest przy tobie! Chciałbyś zgrzeszyć przeciwko Niemu?

Lecz żądza posiadania zegarka rosła coraz bardziej, — i znowu już chciał sięgnąć i uciekać.

Jednak szlachetne jego serce wzięło górę nad podszeptami złego ducha; albowiem bojąc się, aby na koniec nie uległ pokusie, wyszedł przez okno i oddalił się z młyna.

Uszedłszy kilkaset kroków, zaczął znowu żałować, że nie zabrał tak pięknego zegarka, i już miał się wrócić, ale sumienie przypomnielo mu sprawię-



Ledwie otworzył oczy, posłyszał około siebie przeraźliwe krakanie wron i kruków.

Podnosi głowę i patrzy — przelaskł się bardzo, albowiem leżał pod szubienicą, na której wisiał złodzieja.

Około niego krążyła gromada wrzaskliwego ptactwa.

Zdawało mu się teraz jakoby głos



Stol w szople, czy pomyka —
Zawsze bryka!

Wie to starszy, wie to dzielec...
Czy zgadniecie?

Rozwiązanie zagadki z poprzedniego „Kącika dla Dzieci” brzmi: SŁONCE. I tym razem dobrych rozwiązań otrzymaliśmy około 170, nietrafnych 90. wobec czego z powodu braku miejsca nie możemy zamieścić nazwisk dzieci, które nadesłały dobre rozwiązanie zagadki.

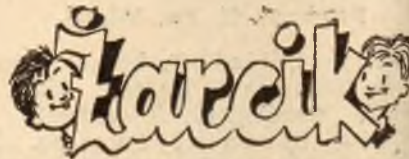
Rozwiązania należy przysyłać najpóźniej do piątku. Jedno z dzieci, które nadesłało dobre rozwiązanie, otrzyma nagrodę na podstawie losowania pięknej książeczki.

Nagrodę w postaci książeczki otrzymał na podstawie losowania Jacek Ciepły z Golasowic.

Aby ułatwić dzieciom przesyłki rozwiązań, zamieszczamy poniżej kupon, który trzeba wypełnić, wyciąć, złożyć do niezaklejonej koperty z adresem „Siedmiu Groszy” i napisać „Druk” oraz znaczkiem za 5 groszy. W ten sposób za przesyłkę rozwiązań nie trzeba płać 30 groszy, jak to jest, gdy się je przesyła zwykłym listem.

Rozwiązanie zagadki
„Kącika dla Dzieci” brzmi:

Imię i nazwisko
Adres



Jurek wydaje dzikie okrzyki, skacze, bryka i rozbija wszystkie zabawki.

— Cóż to ma znaczyć — pyta matka.

— To... to jest trzęsienie ziemi — odpowiada Jureczek.



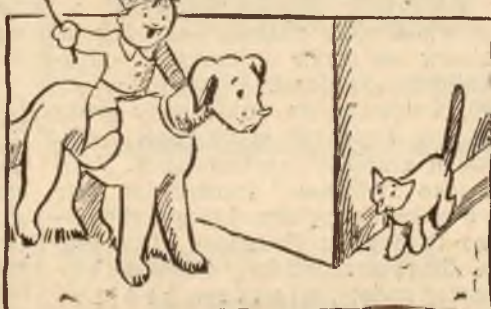
PRZYGODY MAŁEGO STASIA



1. Stasiek Filutka grzecznie prosi, by marzenia spełnił jego i pozwolił choć na chwilę — dosiąść swego grzbietu psiego.



2. Filutek zdziwiony mocno ślepią swoje wybałuszyl, stał spokojnie, nawet nie drgnął, krokiem z miejsca się nie ruszył.



3. Stasiek na psie — jak rycerz śledził, trzciną zlekka poganiając, lecz za węglem kot się czał i przysiadł tak, jak zajac.



4. Gdy Filutek spostrzegł kota — daleko go gonić cwałem! Stasiek obroże mocno dźwierz, drząc ze strachu ciałem ciałem.



5. Kot dał susa przez strumyczek Filut susa dał za kotem... Stasiek w powietrze aż zawisnął... Co wyniknie z tego potem?



6. Żle — jak zwykle — Stasiek zakończył nierozważną tę zabawę: z ognistego spadł rumaka i gramoli się na trawę.

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY” Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ. 2.31. PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA
KATOWICE
SOBIESKIEGO 11
TELEFON 34-981
P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH”
1 POLE O WYMIARZE 35 mm. x 67 mm. ZŁ. 15.
OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.